Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 3 | Kraków, sobota 4 stycznia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Niema zmiany?

Sądząc z głosów pism sanacyjnych, przez ustąpienie p. Świtalskiego i powołanie p. Bartla nie nastąpiła żadna zmiana w metodzie rządzenia. Jest to — wedle głównego organu sanacyjnego — tylko zmiana w odkomenderowaniu pewnych ludzi z jednego na inne stanowisko, coś w rodzaju zmiany warty, przyczem sam objekt tj. w danym wypadku system zostaje nienaruszony na miejscu. Znaczyłoby tedy, że — mówiąc stylem wojskowym — zmienił się tylko komendant placu, zaś plac sam pozostał niezmieniony. Posterunki, wedle wyrażenia „Gazety Polskiej" się tylko zmieniły: czuwanie nad państwem po p. Świtalskim objął p. Bartel i tyle.

Przypuśćmy, że tak w istocie jest i że zmiana premjera, zmiany na czterech stanowiskach ministerjalnych, już dokonane i jeszcze spodziewane przesunięcia na wyższych stanowiskach w administracji — że to wszystko jest tylko pozorem, za którym ukrywa się kontynuacja rządu ponadsanacyjnego; że p. Bartel — znowu wedle prasy sanacyjnej — ustąpił w kwietniu tylko z powodu choroby nerek i nerwów, teraz zaś zdrów i wypoczęty wraca, jakby między kwietniem i grudniem działo się wszystko wedle jego intencji. Jedno tylko zachodzi tu, powiedzmy, niedopatrzenie ze strony prasy sanacyjnej: dlaczego ona sama tak zaciekle broniła się przed wywołaniem przez Sejm przesilenia, dlaczego rząd p. Świtalskiego usiłował nie dopuścić do uchwalenia przez Sejm wotum nieufności, dlaczego — i to jest najważniejsze — grupa pułkownikowska utrudniała p. Bartlowi sformowanie gabinetu i to w tym stopniu, że misja jego wlokła się blisko tydzień i omal nie rozbiła się?

My nie twierdzimy wcale, że przez zastąpienie p. Świtalskiego panem Bartlem nastąpiły w metodzie rządzenia — co innego to ludzie rządzący — zasadnicze zmiany. Wiemy przecież, że p. Bartel uważa się i głosi się eksponentem polityki marszałka Piłsudskiego, która to polityka zasadzała się na zepchnięcie Sejmu z należnego mu stanowiska na jakieś ciało doradcze, rzadko zwoływane i do uchwalania np. „luzów budżetowych" powołane. Ta polityka była właśnie tym przez opozycję demokratyczną zwalczanym systemem i o to chodzi, czy p. Bartel będzie ją kontynuował silniej czy słabiej tj. czy będzie szukał porozumienia z Sejmem czy będzie go dalej — wedle pewnego wyrażenia — negliżował.

P. Bartel sam i jego bliżsi współpracownicy twierdzą, że będzie stosowana pierwsza metoda, tj. szukanie możliwości współpracy ze Sejmem. Już wedle tych słów zapewnienia prasy sanacyjnej, że niema żadnej zmiany, wyglądają — znowu wedle wyrażenia wojskowego — jak zapewnienia o cofnięciu się w porządku na z góry upatrzony odcinek. Wiadomo przecież, że sanacja potrafi tak i potrafi inaczej; jeżeli potrzeba Sejmu — np. do uchwalenia nowego podatku — to się go zwołuje; jeżeli swoje zrobił, rządzi się bez niego. Taksamo i teraz sanacja wyobraża sobie, że Sejm uchwali budżet, puści w niepamięć sprawę Czechowicza, zbagatelizuje poczynania p. Prystora — to będzie idealna współpraca i dla takiej współpracy nastąpiła zmiana na posterunkach.

Sanacja może jednak grubo się przeliczyć. Nie można naturalnie w kilka dni po objęciu urzędowania przez nowy rząd sądzić go wedle czynów — do słów nie przywiązujemy wagi, ale nie można sobie wyobrazić, aby wymiana premjera i kilku ministrów było zrobione akurat na życzenie sanacji, ot tak sobie, może dla dania pp. Świtalskiemu, Carowi, Składkowskiemu i Moraczewskiemu możności zażycia zasłużonego wypoczynku po kilkumiesięcznych — po urlopach letnich — trudach rządzenia. Jak do każdego zjawiska politycznego, tak i do nazwanego „rządem p. Bartla" przystępujemy z rzeczową oceną na podstawie faktów i poczynań. Niech sanacja z góry eskontuje swoje — jak je głosi — zwycięstwo, jeżeli jej to potrzebne dla uspokojenia nerwów — my mamy czas i będziemy śledzili, czy naprawdę nastąpiła tylko zmiana paru nazwisk bez ruszenia korzenia, z którego wyrastały tak dobrze znane „kwiaty" sanacyjne.

MARSZAŁEK IGNACY DASZYŃSKI

Moralność w polityce

Już słyszę, jak motłoch półinteligentów zanosi się od śmiechu, gdy kto wspomni o znaczeniu, o roli moralności w polityce. Ci sami, co niezmordowanie powtarzają o *chrześcijańskiej* idei w państwie, ci co królom i dyktatorom przypisują nadludzkie cnoty, co wpadają w zachwyt kretyna nad formą buta dyktatorskiego, mrugają do siebie jak handlarze końmi, gdy się żąda moralności w polityce, czyli w życiu publicznem, w aktach rządu!...

„Polityk" to szalbierz, to kłamca, to oszust „propagujący wodę a pijący wino".

Jest w tej hecy dwojaki nurt. Jeden uczciwy, drugi podrabiany. Gdy się czyta, jak na rozkaz cesarzy i królów, oficjalnie kłamano, jak pisano za pieniądze rządowe z funduszów „gadzinowych" (dla karmienia syczących w prasie gadów) aby tylko ogłupić masę narodu i oszukać sąsiadów, wierzy się głęboko, że polityka to rzecz wysoce niemoralna.

Gdy Bismarck głosił, że „siła idzie przed prawem", gdy inni głoszą, że reformę „konstytucji przeprowadza się kijem", głęboki wstręt prawego człowieka przed polityką jest zupełnie zrozumiały.

Gdy uczciwi ludzie patrzą na oszustwa wyborcze z głębszą pogardą niż na fałszywego gracza w karty, i w imię tego odwetu moralnego nie chcą mieć nic wspólnego z polityką, musimy uznać ich motywy.

Ale tylko do pewnego stopnia. Sam wstręt, sama pogarda nie wystarcza człowiekowi cywilizowanemu, powiedziałbym: człowiekowi wyższej rasy.

Tu trzeba walczyć! Wypowiedzieć wojnę gwałtowi, oszustwu, ogłupianiu obywateli, pochlebstwu wobec silnych, demagogji spryciarzy przy żłobach państwowych, tuczeniu się pasorzytów przy licznych placówkach finansowych i t. d.

Walka ta to *polityka* także, ale *polityka w imię moralności*, polityka godności, prostoty i uczciwości, polityka prawa, polityka obrony cierpiących, wyzyskiwanych, ogłupianych i zniewolonych.

I nie jest tak źle, żeby życie publiczne narodów cywilizowanych było dziś tylko igraszką w ręku gwałcicieli i łotrów. Nie są masy narodów tak ciemne, żeby nie przejrzeć nikczemności polityków oszukańczych!

We wszystkich narodach wyżej stojących, są już dziś potężne grupy ludzkie, które nie chcą słyszeć o wojnie, o szowinizmie, o gwałcie wewnątrz państwa, o unicestwieniu prawa przez lokajów, nazywających się ministrami sprawiedliwości o tem wszystkiem, co politykę czyni szalbierstwem. Te grupy, partje całe, zrzeszenia ludzi o wysokiej, najwyższej inteligencji i mnóstwo niezależnych talentów artystycznych — *walczą*, jedni w pierwszych, inni w dalszych szeregach, ale walczą a nie jęczą, nie narzekają, nie chowają się w mysie dziury, aby potem sobą samymi pogardzać w jakiejś jaśniejszej chwili świadomości.

Może być zatem polityka równa oszustwu i polityka ożywiona najwyższą cnotą moralną.

Koniec dyktatury hiszpańskiej?

W dzień Nowego Roku przyszła z Madrytu wiadomość, że na poniedziałkowem posiedzeniu Rady ministrów pod przewodnictwem króla Alfonsa dyktator Primo de Rivera zgłosił dymisję całego rządu, król zaś zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Już od kilku tygodni dochodziły z Hiszpanji wiadomości, że dyktatura się kruszy. Niedawno obchodziła ona „jubileusz" wśród smutnego nastroju: — bunt oficerów artylerji, zakończony rozwiązaniem tego korpusu i dziesiątkami lat więzienia. To „zwycięstwo" nie wzmocniło pozycji dyktatora. Obie główne partje kraju: konserwatyści i liberali zgodnie go zwalczali, najwięcej jednak do myślenia dawało mu zachowanie się króla.

Alfons XIII lubi wygodne życie. Nie chce mu się zajmować nudnemi sprawami państwowemi i woli całą władzę oddać dyktatorowi. Od czasu do czasu król wprawdzie buntował się, ale prędko się uspakajał i dla wzmocnienia swych nerwów wyjeżdżał zagranicę. Tymczasem w kraju niezadowolenie wzrastało coraz silniej. Primo de Rivera próbował uspakajać opinję przez wprowadzenie surogatu parlamentu: zgromadzenia narodowego naturalnie nie z wyborów, ale z nominacji. Robotnicy w tej komedji udziału nie brali, skończyło się na tem, że Zgromadzenie z kilkunastu profesorów i adwokatów zbierało się coraz rzadziej i coraz mniej dawało dyktatorowi podpory.

Wreszcie przyszedł kres. Król uczuł, że cała opinja jest przeciw niemu, że — to był najdotkliwszy cios — armja odwraca się od niego. Istnienie dynastji zostało zagrożone. Znawcy stosunków hiszpańskich twierdzą, że w razie zajść król może liczyć wyłącznie na policję, która naturalnie jest zbyt słabą, aby sama mogła stłumić ewentualną rewolucję. Król zaczął nalegać na stopniowe zniesienie dyktatury.

To zaczyna się robić. Pierwszym krokiem jest dymisja gabinetu dyktatora, drugim, mają być wybory do samorządów, a wreszcie nawrót do parlamentaryzmu — rozpisanie wyborów. W ten sposób dyktatura po siedmioletniem trwaniu ma być stopniowo zlikwidowana. Głównym powodem załamania się dyktatury jest nlepomyślne położenie gospodarcze, które się objawia w bardzo niebezpiecznem kruszeniu się waluty. Dyktator przyszedł do przekonania, że nie jest w stanie opanować trudności i ustępuje.

Kto otrzyma misję przywrócenia normalnych stosunków konstytucyjnych, dziś jeszcze osądzić nie można. O władzę walczą dwie partje burżuazyjne: liberalna i konserwatywno-klerykalna. Czy przywódca pierwszej hr. Romanones czy drugiej Yunguas otrzyma tę misję, to zależy od tego, kto potrafi pociągnąć bierną dotychczas opinję na swą stronę. W każdym razie jedna z najstarszych dyktatur w Europie zbankrutowała.

—ooo—

POSEŁ DR HERMAN DIAMAND

Wpływy zagranicy

Antyparlamentarna polityka poprzedniego rządu, opierającego się na mniejszości Sejmu, zwróciła uwagę całego świata na Polskę. W miarę jak się sytuacja zaostrzała, w szczególności gdy po kilkumiesięcznej przerwie na pierwsze posiedzenie nowej sesji sejmowej w dn. 31 października stugłowa grupa oficerów zajęła przedsionek sejmowy, zrozumiała Europa **niebezpieczeństwo grożące parlamentaryzmowi polskiemu, a zatem wolności obywatelskiej** i złączone z gwałtownemi przewrotami **niebezpieczeństwo dla spokoju świata**, i zerwała uprzejme milczenie.

Pominąwszy kilka krajów południowych, sterroryzowanych dyktaturą, wszystkie państwa europejskie, zwłaszcza te, które stoją na szczycie rozwoju kultury i cywilizacji, mają **ustrój demokratyczny** i w konsekwencji tego ustroju wbrew państwom dyktatorskim dążą z całej siły do utrzymania pokoju. Wobec sąsiedztwa dyktatury bolszewickiej, **wewnętrzne niepokoje Polski mogą doprowadzić do międzynarodowych sporów, grożących wznowieniem wojny**, której granic nikt przewidzieć nie może.

Polska zajmuje wyjątkowe stanowisko w Europie. Tradycyjna miłość Polaków do wolności ściśle łączy się z wyobrażeniami świata cywilizowanego o Polsce. Wiadomo, że Polacy nie ograniczali się w tej miłości do swych granic, że Ameryka półn. stawiała pomniki Kościuszce i Puławskiemu, znana jest działalność polskiej legji we Włoszech, niezapomniane są powstania i walki z zaborcami o własną wolność. W literaturze międzynarodowej żyją pomniki zapału, z jakim przyjmowano emigrujących uczestników powstań. Wolna Polska należała do marzeń rewolucjonistów europejskich, bez względu na granice państwowe. **Wolność Polski stała się wspólną sprawą wszystkiego, co w Europie dążyło do własnej wolności.** Mieszała się Europa do wewnętrznych stosunków Polski i do wewnętrznych stosunków jej zaborców. Polska, uwolniona od zaborów, dająca swym obywatelom wolność, praworządność władz, poszanowanie godności ludzkiej i obywatelskiej — stała się rzeczą, **chronioną przez politykę demokratyczną Europy.** Wojna światowa i czasy powojenne dały tysiączne dowody gorącego zainteresowania się świata cywilizowanego wolnością Polski i jej obywateli. Mieszanie się Europy w celu korzystnego załatwienia sprawy polskiej przez areopag światowy przyjmowała Polska i jej międzynarodowi przyjaciele z zapałem.

Gdym w r. 1917 w Sztokholmie na konferencji międzynarodowej wygłosił przemówienie, podkreślając bardzo silnie żądania Polski odzyskania suwerenności państwowej, odpowiedział mi tow. **Branting**, ówczesny minister spraw zagr. mający ogromny wpływ na Entente: „Europa buduje Polskę". Wówczas zagranica wyznaczała granice Polski.

Polska cieszy się rzeczywiście sympatją ogromnej większości Europy, zwłaszcza zachodniej, obserwującej życzliwie rozwój Polski, widząc w odbudowaniu Polski zrealizowanie swojego ideału i zupełnie konsekwentne jest zainteresowanie Europy wewnętrznym ustrojem państwa polskiego. Czy zainteresowanie to nie ma znaleść wyrazu, czy niebezpieczeństwo grożące Polsce, nie powinno obudzać niepokoju powszechnego?

Zasada niemieszania się do wewnętrznych stosunków innych państw należy do najbardziej zadawnionych. Pozostały z niej jedynie resztki, a mianowicie — można żądać, by to zainteresowanie innemi państwami nie szło zadaleko i nie krępowało ich indywidualności. **Gdy jednak sprawy wewnętrzne wykraczają poza granice interesów własnych i wpływają na stosunki światowe**, wtedy kurtuazja ustępuje wobec potrzeb polityki światowej i sprawy wewnętrzne innego kraju stają się troską powszechną.

Wojny krzyżowe były bardzo bezwzględnem mieszaniem się do wewnętrznych stosunków obcych i daleko od własnych granic położonych państw. Napoleon I pogrążył Europę w wojny, chcąc wpłynąć na ustrój ówczesnych państw, tkwiących w absolutyzmie monarchicznym. Turcja była stałym terenem mieszania się już to Rosji, już to Anglji lub też innych państw do jej wewnętrznych spraw. Przykładów takich znamy bez końca.

Dzisiaj metody polityki się zmieniły i mieszanie się zagranicy ma charakter zupełnie odmienny, że tak powiem, altruistyczny, powodowany **miłością do narodów zagrożonych wewnętrznem niebezpieczeństwem**, troską o ich byt. Podczas gdy dawniej rządy interwenjowały poza swojemi granicami, to dzisiaj funkcję tę objęły **narody same** i to stanowi o nieegoistycznym charakterze i o jawności usiłowań wpływania na zagranicę.

Wzajemne wpływy narodów na inne państwa polegają przedewszystkiem na wpływach duchowych. Niema dzisiaj ciekawszego dzieła literatury narodowej któregokolwiek z narodów, któreby drogą tłumaczeń nie stało się niezwłocznie własnością życia duchowego świata. Człowiek kulturalny podlega dzisiaj pracy duchowej całego świata. Myśli ludzi wybitnych przenikają cały świat. Niema granic w życiu duchowem. Telegraf bez drutu, radjo, telefon usunęły odległość. W chwile po jakiemś zdarzeniu w zakątku kuli ziemskiej wie o niem cały świat, budząc radość, czy gniew, wywołując krytykę lub potakiwanie, powodując wpływanie na wewnętrzne stosunki krajów bez względu na ich geograficzne położenie. Aeroplan uczynił z granic państwowych śmieszny zabytek, mający znaczenie jeno dla pełzających po ziemi.

Zresztą jesteśmy świadkami mieszania się do spraw obcych państw ze strony takich właśnie państw, które same najbardziej potępiają interwencję. Szczególnie Mussolini używa sobie pod tym względem. **Niedawno zwrócił się do Warszawy z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności jednego z senatorów polskich za artykuł, krytykujący w piśmie polskiem Mussolinego.** W Berlinie żąda tensam pan skreślenia pewnych zdań dramatu patrjotycznego, przedstawiającego cierpienia Tyrolu południowego. Poseł nasz w Niemczech zażądał od rządu zadośćuczynienia za artykuł dziennika socjalistycznego „Vorwarts". Rządy szanujące krajowe ustawodawstwo żądaniom tym nie uczyniły zadość, ale niemniej jest **faktem, że mieszanie się** do wewnętrznych stosunków, wolności prasy i słowa, obcych państw nastąpiło.

Potrzebę wpływania na wewnętrzne stosunki obcych państw uznają nietylko socjaliści i radykali, ale **gotowość podpisania listu Labour Party do PPS. oświadczyli też liberali i konserwatyści angielscy**, a minister francuski spraw zagranicznych Briand, na przedświątecznem posiedzeniu parlamentu francuskiego, dwa razy (drugi raz przerywając mowę posła tow. Bracke, który obstawał przy swem prawie wpływania na wewnętrzne stosunki obcych państw, o ile ustrój demokratyczny jest zagrożony) — w ostrych bardzo słowach **potępił dążenia polskich stronnictw szowinistycznych**, co niezaprzeczenie jest mieszaniem się do naszych spraw wewnętrznych.

Mówię o tem, co się dzieje jawnie, nie wiedząc, jak działają rządy państw przez swe ambasady czy poselstwa. Nie wiem, **kto po październiku zajeżdżał przed bramę pałacu przy ul. Wierzbowej**, ale wiem z pewnego źródła, że jednego dnia **odwiedził kanclerza austrjackiego poseł angielski** i że w kilka godzin potem wyszedł kanclerski komunikat, że spór o konstytucję austrjacką załatwi się w drodze prawa.

U nas żadnego komunikatu nie było, ale można stwierdzić, **że zaszła pewna zmiana w metodach politycznych czynników decydujących od chwili ogłoszenia listu Labour Party** do większości Sejmu polskiego, na ręce jego marszałka tow. Daszyńskiego, a w szczególności po ukazaniu się **listu tow. Locquina**, prezesa parlamentarnego związku przyjaciół Polski. Nawróciliśmy się do metod Europy i zarzuciliśmy tradycje szlacheckich Sejmów, w których decydowały pałasze i liberum veto mniejszości.

Ostatecznej decyzji przewidzieć dzisiaj jeszcze nie można, ale jest **nadzieja, że europejska zasada władzy większości znajdzie i w Polsce uznanie.** Gdyby tych panów, którzy są tej zasady przeciwnikami, usłuchano i głosy ważono, wynik byłby dla nich jeszcze znacznie niekorzystniejszy, albowiem szala, na którejby usiedli, szybkim skokiem poszłaby w górę. Przewaga dzisiejsza mniejszości nad większością nie polega na przewadze intelektu, ale na skupieniu dokoła siebie czynnika, który w życiu politycznem bezpośrednio udziału brać nie powinien.

Towarzysze z Labour Party i tow. Locquin wraz ze stojącymi przy nim przyjaciółmi naszymi, w szczególności **partja socjalistyczna, dali nowy dowód swej przyjaźni i miłości dla Polski**, ostrzegając przed równią pochyłą, po której groziło nam stoczenie się.

Ostatecznego wyniku toczącej się u nas walki jeszcze nie znamy, ale zyskała pewną rację **nadzieja praworządności w naszem życiu publicznem, postawienia woli narodu ponad wolę jednostek, porozumienia i współdziałania pomiędzy rządem a Sejmem.**

—ooo—

Wiadomości polityczne

MIN. ZALESKI O STOSUNKACH POLSKO-SOWIECKICH

„Neue Freie Presse" zamieszcza uwagi ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego na temat **rozbrojenia.** Minister Zaleski oświadczył: „Podpisanie paktu Litwinowa wzmocniło skuteczność gwarancyj pokojowych na wschodzie Europy i stało się w ten sposób ważnym czynnikiem w przywróceniu wzajemnego zaufania, które jest koniecznym wstępem do rozbrojenia. **Stosunki między Polską a sowietami poprawiły się po znacznej przerwie w sposób istotny**, a rezultaty, które osiągnęły mieszane komisje graniczne ustanowione przed trzema laty, są bardzo zadowalniające, gdyż pewnem jest, iż **zlikwidowały one spory**, które przed ustanowieniem tych komisyj bardzo się zaostrzyły. Muszę przyznać, że rząd sowiecki od czasu, kiedy te komisje istnieją, okazuje **jak najlepszą wolę.** Można z tego widzieć, co sądzą o t. zw. „niebezpieczeństwie bolszewickiem dla Europy". **Świat potrzebuje pokoju**, pokoju tak społecznego, jak i usunięcia niebezpieczeństwa wojen militarnych. Każda próba przewrotu społecznego pociągnie za sobą ofiary w pieniądzach i ludziach. Polityka pokoju, świadoma swego zadania, polityka, jaką dzisiaj uprawiają przedstawiciele wszystkich państw w dziedzinie zagranicznej, musi posiadać jako pendent pokój społeczny. Tylko taka polityka może zażegnać niebezpieczeństwo konflagracji, które zagraża dobrobytowi, a nawet istnieniu narodów i zwiększyć możliwości postępu ludzkości w kierunku rozwoju moralnego i gospodarczego".

DELEGACJA POLSKA NA KONFERENCJĘ HASKĄ

Dnia 3 stycznia rozpoczyna się druga konferencja haska, która będzie miała za zadanie ostateczne uregulowanie spraw finansowych, wynikłych z wojny i traktatów pokoju. Polska będzie na tej konferencji reprezentowana przez delegację o następującym składzie: przewodniczący Jan Mrozowski, prezes sądu najwyższego; członkowie delegacji z ministerstwa spraw zagranicznych: Józef Lipski, naczelnik wydziału zachodniego, Władysław Günther, naczelnik wydziału południowego, dr. Włodzimierz Adamkiewicz, radca w ministerstwie spraw zagranicznych, Józef Potocki, radca ambasady polskiej w Londynie, Paweł Czerwiński, sekretarz poselstwa, Wacław Knoll, referendarz w ministerstwie spraw zagranicznych, z ministerstwa skarbu dr. Leon Barański, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego, dr. Stanisław Kirkor, naczelnik wydziału, Tadeusz Szwaykowski, naczelnik wydziału. Prezes Mrozowski udał się do Hagi wprost z Paryża, pozostali zaś członkowie delegacji wyjechali z Warszawy dnia 1 stycznia.

PREZYDENT HINDENBURG SKARŻY

Wychodzące w Berlinie pismo „Der Angriff", organ hitlerowców, zamieścił artykuł posła tej partji Göbbelsa pod tytułem „Czy Hindenburg jeszcze żyje?" Artykuł ten zionie nienawiścią do prezydenta za to, że trzyma się ściśle konstytucji i nie chce zrobić zamachu stanu. Prezydent Hindenburg wniósł przeciw Göbbelsowi skargę o obrazę czci. Pytanie jednak, kiedy do rozprawy przyjdzie, gdyż dużo upłynie czasu, zanim parlament wyda oszczercę sądowi.

ORĘDZIE MACDONALDA

Premjer MacDonald w swojem orędziu noworocznem wyraża nadzieję, że rozpoczynające się 10-lecie będzie okresem lepszym, **stałej poprawy sytuacji.** W sprawie trudności z któremi walczy przemysł, premjer podkreślił potrzebę jedności w pracy.

DELEGACJA AMERYKAŃSKA NA KONFERENCJĘ MORSKĄ

Delegacja Stanów Zjednoczonych na konferencję w sprawie rozbrojenia na morzu wyjedzie z Nowego Jorku 10 bm. na parowcu amerykańskim „George Washington". Składa się ona z 68 osób. Oprócz 6 delegatów: sekretarza stanu Stimsona, ministra marynarki Adamsa, ambasadorów Dawesa, Gibsona i Morrowa oraz senatorów Robinson (demokraty) i Reeda (republikanina), wyjeżdża do Londynu siedmiu rzeczoznawców, 8 oficerów, należących do technicznego sztabu marynarki wojennej, 16 sekretarzy i ich zastępców oraz 30 stenografów i stenotypistek.

POSEŁ DR. HERMAN LIEBERMAN

Smutna rola pana Cara

Ustąpienie p. Cara ze stanowiska ministerjalnego powitają nietylko koła opozycyjne, ale także wszyscy ludzie, stojący na gruncie prawa i przyzwoitej gry we wszystkich rzeczach ludzkich, z uczuciem prawdziwej ulgi. Jego krętackie metody i perfidne maniery, kierowane przeciw prawu i słuszności, niejednokrotnie wywoływały u bezstronnych obserwatorów oburzenie, ba — nawet zgorszenie. Łatwo to mówić „*de mortuis nil nisi bene*" (o nieboszczykach tylko dobrze), ale p. Car bynajmniej jeszcze nie przepadł, jeno stoi w pogotowiu, a skutki jego zgubnej działalności trwają i jeszcze długo trwać będą. Nigdy, w żadnem państwie minister Sprawiedliwości nie sprawił takiego spustoszenia w dziedzinie prawnej i sprawiedliwości ludzkiej, jak on, który z obłudnem westchnieniem umiał zawsze dorabiać formułkę krętacką do każdego bezprawia celem ugruntowania chytrej a ukrytej dyktatury.

Najwyraźniejszy i żadnych wątpliwości nie budzący tekst ustawy obracał się w rękach p. Cara w przeciwieństwo tego, co nieuprzedzony prawnik w nim wyczytał. A przyłapany na gorącym uczynku, zawsze się wił, wykręcał i obłudnie tłómaczył: „panowie mówicie, że brzmienie jest jasne, a ja twierdzę, wręcz przeciwnie, więc jest spór; a kto rozstrzygnie ten spór? Takiego Trybunału w Polsce niema! Wobec tego, ja, jako minister, robię tak, jak ja chcę i basta!"

I tak oto w Polsce, pod panowaniem tego przedziwnego p. Cara rozpoczął się okres, w którym prawo było przedmiotem obrzydliwej gry, i zarówno duch, jak brzmienie ustaw stawały się pastwą najbezwzględniejszego eskamotażu.

Mały przykład: Dnia 14-go grudnia 1929 r. p. Car umieścił w prasie rządowej wywiad na temat praworządności Rządu. Mieści się w nim następujące zdanie: „zresztą rewizję konstytucji *nakazał* ustawodawca konstytucyjny dopiero drugiemu z rzędu po Sejmie Ustawodawczym, Sejmowi Zwyczajnemu".

Czy istotnie *nakazał?*

Zajrzyjmy do art. 125 Konstytucji; oto co w nim czytamy: „Drugi z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm *może* dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą..." A więc słowo „*może*" p. Car błyskawicznie przemienił na słowo „*musi*", z możliwości rewizji zrobił nakaz rewizji. Jest to niezmiernie charakterystyczny szczegół, który przy różnych sposobnościach powtarzał się w działalności byłego ministra sprawiedliwości. Pochwyci w lot słowo, nada mu odwrotne znaczenie, przemyci je przy jakiejś okazji, a potem przy drugiej okazji twierdzi, że nikt nie protestował przeciwko jego „interpretacji", więc *on* ma słuszność i *on* jest obrońcą prawa.

Pewnemu sędziemu, którego wbrew, konstytucyjnie zagwarantowanej, zasadzie nieprzenoszalności przeniósł na życzenie władzy administracyjnej, a który to sędzia zgłosił się do niego w obronie swojej godności i niezależności, p. Stanisław Car oświadczył: „*Silniejszych aniżeli Pan złamałem, więc i Pana złamię*", na co ów sędzia, człek prawy i nieskazitelny, a zarazem wysokim stopniem inteligencji i kultury się odznaczający, odparł: „*Panie Ministrze, do złamania mnie Pan nie dojdzie; jeśli Minister Sprawiedliwości tak przemawia do Sędziego, to nie widzę przyjemności ani honoru w dalszej służbie i zrzekam się dobrowolnie mojego urzędu*". Zaraz potem podpisał urzędowy akt zrzeczenia się.

Takim był pułkownikowski Minister Sprawiedliwości: łamał, lub usiłował łamać sędziów, o charakterze niezależnym, ale nadewszystko łamał prawo *ad usum delphini*, dla użytku swojego rozkazodawcy.

Służył przedewszystkiem celom politycznym, które przyoblekał w szatę mistycznej wiary w nadprzyrodzoną niemal moc swojego bożyszcza. A w służbie tej naruszał zaprzysiężone obowiązki ministra Sprawiedliwości, za co jest odpowiedzialny wobec całego społeczeństwa. Tuż przed dymisją, oraz gdy już był w stanie dymisji, stał się zażartym siewcą pogardy i nienawiści do parlamentaryzmu, Sejmu Rzeczypospolitej i posłów. Rozumiem to doskonale: w Sejmie tylekroć demaskowano jego obłudną i perfidną grę!

W swoim wyżej już nadmienionym wywiadzie, p. Car oświadczył: „Niestety, ustawodawstwo polskie nie stanęło na wysokości zadania. W komisjach sejmowych projekty ustaw są zniekształcane przez panów posłów... praca odbywa się niesystematycznie... to też ustawom, które przechodzą przez filtr Komisyj Sejmowych, brak konsekwencji. Forma redakcyjna często jest wprost lekkomyślnie niedbała..." Tyle p. Car. A ponieważ, jak z jego odczytów się przekonaliśmy, ze szczególnem zamiłowaniem odnosi się do nauki francuskiej, przeto zacytujemy ze sprawozdania miesięcznego „Towarzystwa dla Porównawczego Ustawodawstwa", z grudnia 1928 r. słowa, które tam napisał profesor prawa na uniwersytecie w Paryżu p. *Henryk Capitant* o pracach ustawodawczych Sejmu polskiego:

„*Ustawodawstwo w Polsce przenika duch demokratyczny i socjalny...* Co do wartości technicznej charakteryzują je następujące zalety: 1) *opracowanie sumienne*, bardzo uważne, w którem uwzględniono rezultaty ustawodawstwa porównawczego... 3) *redakcja staranna, poprawna, jasna*, dokładna i łatwo zrozumiała... redakcja ta wydaje się nam o wiele *wyższą od przeciętnej ustaw, wychodzących z parlamentu francuskiego*. Czuje się, że przygotowana została przez specjalistów i że nie uległa zbytnio zniekształceniom, wydarzającym się z natury rzeczy pod wpływem dyskusji, przeprowadzanej w licznem zgromadzeniu. *Przynosi to w całej pełni honor Sejmowi i Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej. Aby być sprawiedliwym*, trzeba jednak dodać, że najważniejsze Ustawy opracowane zostały przez Komisję Kodyfikacyjną".

Komisja ta została utworzona ustawą sejmową z dnia 3 czerwca 1919 r., a więc jeszcze *przed majem 1926 r.*, co spieszę dodać dlatego, że jak wiadomo, wszystko dobre, zaczęło się od przewrotu majowego. Uczeni francuscy tedy znacznie sprawiedliwiej oceniają pracę ustawodawczą Sejmu, aniżeli zaperzony minister zmuszony do dymisji uchwałą większości sejmowej. Nasze ustawy nie są wzorem doskonałości, ale wytrzymują porównanie z ustawodawstwem narodów, które w rozwoju wiedzy prawniczej i techniki ustawowej znacznie nas wyprzedziły.

Tymi kilku uwagami bynajmniej nie zamierzałem wyczerpać całokształtu działalności p. Cara w charakterze ministra sprawiedliwości. Przyjdzie może niezadługo dzień, w którym zostanie ona dokładnie prześwietloną. Niejeden fakt tendencyjnego działania ze szkodą dla sprawiedliwości z braku miejsca pominąłem, inne nie dojrzały jeszcze do ogłoszenia, póki ukryty teror nie przeminął. Gdy to się stanie, ujawni się wówczas w całej pełni, jak straszliwie p. Car w dziedzinie prawa mącił i mącił, byle tylko nie dopuścić do ugruntowania się porządku prawnego w zakresie praw obywatelskich oraz w stosunkach wzajemnych naczelnych władz państwowych. Z jego to poduszczenia i winy pod rządami sanacji prawo stało się czemś nieustannie płynnem w wykonaniu, nieuchwytnem, nierealnem, niedosięgalnem, niby obłok unoszący się w górę i umykający w dal przed czarnym przyziemnym tłumem, któremu nic innego, tylko bolesne złudzenie z prawa pozostało. Decydowała tylko samowola, którą ochrzcił oryginalnem mianem „interpretacji", po polsku „*wykładni prawa*". W rzeczywistości nie *wykładał*, tylko *układał* nowe prawo sam, bez jakiegokolwiek upoważnienia i bez oglądania się na ustawy. Źródłem tej wykładni była jedynie chęć uwiecznienia w Polsce wojskowej dyktatury.

Nie wiemy, jakie jeszcze zaszczyty i wysokie stanowiska czekają p. Cara. W jakimkolwiek jednak budynku urzędowym do nowej pracy zasiądzie, konieczną będzie rzeczą wystosować do wszystkich publiczną przestrogę przed jego zgubnemi metodami, które tyle szkody moralnej w kraju wyrządziły.

Pan marszałek Senatu czyli próba siły przeciw Sejmowi

Spokojny zazwyczaj żywot Senatu, o ile wogóle daje znak życia, zostaje od czasu do czasu zakłócony z powodu, powiedzmy, nieobycia się jego marszałka z przepisami i zwyczajami parlamentarnemi. P. prof. Szymański, zapewne dobry okulista, wyniesiony został na godność marszałka naszej Izby „wyższej" prosto z katedry uniwersyteckiej, nigdy przedtem żadnego parlamentu — chyba z zewnątrz — nie oglądał, a o zwyczajach parlamentarnych, o prawach i obowiązkach swego urzędu nie miał jeszcze czasu nabrać dokładnego pojęcia, mimo że już kończy niezadługo drugi rok urzędowania jako marszałek Senatu.

P. marszałek Szymański w ubiegłym tygodniu, niewiadomo przez kogo mylnie pouczony, był na najlepszej drodze do rozpoczęcia otwartej wojny z Sejmem i to na odcinku z góry dla niego straconym. Chodziło nie o rzeczy same przez się drobne, z których zamierzano zatarg wysnuć, ale o zasadę samą, mianowicie o to, czy Senat — jak chcą jego zwolennicy — jest równorzędny Sejmowi, czy też ma mniejszy zakres władzy ustawodawczej. Można się spierać o to, ale w jednym przynajmniej punkcie wyższość Sejmu nad Senatem jest w konstytucji wyraźnie ustalona, mianowicie w jej artykule 35. Artykuł ten wyznacza Senatowi 30-dniowy termin do podniesienia zarzutów, co w praktyce oznacza poczynienie zmian, w jakimś przez Sejm uchwalonym projekcie ustawy. Jeżeli, powiada artykuł 35, zarzuty w terminie 30-dniowym nie zostaną wniesione, projekt w brzmieniu przez Sejm uchwalonem staje się ustawą i prezydent Rzeczypospolitej poleca ogłoszenie go w „Dzienniku Ustaw".

Rozumie się, że dążeniem Senatu, choćby dla zaznaczenia uprawnienia swej egzystencji, jest niedopuszczenie do przekroczenia tego 30-dniowego terminu; zawsze dotychczas pilnował, aby miał czas na wściubienie swych trzech groszy — mniejsza o to, czy miało to jakiś praktyczny skutek czy nie. Ostatnio jednak Senat popadł w zaległość i to z winy swego marszałka — na tem właśnie tle grozil wybuch konfliktu.

P. marszałek Senatu uważał, że podczas przesilenia rządowego nie może posiedzenia zwołać. Nie troszczył się o to, że Sejm w czasie przesilenia, bez obecności przedstawicieli rządu obradował i jakoś nawet składniej niż przy obecności rządu załatwił swe zadanie. Widocznie p. marszałek Szymański jest zdania, że jego „wysoka Izba" stoi pod kuratelą, a gdy kuratora chwilowo zabrakło, nie może się zebrać — może w obawie, aby nie zrobić czegoś, z czego przyszły kurator-rząd byłby niezadowolony. Senat nie obradował i wskutek tego przekroczył 30-dniowy termin dla załatwienia przekazanych mu przez Sejm uchwał.

Z tego z własnej winy powstałego przeoczenia p. marszałek Szymański nie chciał jednak wyciągnąć konsekwencji, t. j. zgodzić się na ogłoszenie uchwały sejmowej. Sam nie będąc prawnikiem, dał się widocznie pouczyć przez „prawników" senackich, że przesilenie rządowe przerywa bieg 30-dniowego terminu i chciał przystąpić, t. j. postawił na porządku dziennym sprawę — samą przez się obojętną — która już do kompetencji Senatu nie należała. Na podniesiony sprzeciw p. marszałek zrobił koncesję: oddał komisji sprawę do zbadania w tym kierunku, czy przesilenie rządowe wstrzymało bieg terminów czy nie.

Na własnym swym terenie, gdyż marszałek ma i w plenum i w komisjach murowaną większość, poniósł klęskę. Większość komisji orzekła, że Senat stracił prawo zajmowania się przekazaną mu przez Sejm sprawą, gdyż przesilenie rządowe nie ma żadnego wpływu na postanowienie artykułu 35. Ta klęska jest tem dotkliwsza, ileże spowodowali ją członkowie większości, gdyż — jak wiadomo — pięciu członków BB głosowało za powyższą interpretacją artykułu 35. Ostatecznie p. marszałek Senatu „przychylił" się do tej opinji komisji i sprawa jest załatwioną.

Mała sprawa, ale charakterystyczna dla naszych stosunków. Przecież Senat, jak wyszedł z wyborów w marcu 1928, jest silną, pewną ostoją sanacji, tam każdy rząd sanacyjny bez badania jego poczynań zawsze miał ślepą większość. Nic dziwnego, że chciano z Senatu zrobić taran dla bicia w Sejm, dla krępowania jego swobody ruchów, dla sabotowania jego niewygodnych dla sanacji uchwał. Zrobiono nieśmiałą próbę i — bez powodzenia. Senat, jak się okazało, nie jest instrumentem, którym możnaby przykroić prerogatywy Sejmu do potrzeb każdoczesnego rządu, zaś p. marszałek Senatu, mimo że jako okulista jest zapewne biegły we władaniu instrumentami, jako prowadzący instrument polityczny zawiódł na całej linji.

Fundusz prasowy

Wezwany przez tow. Wohnouta skadam na fundusz prasowy zł. 50 i wzywam do złożenia zł. 5 p. H. Glassnerównę O. N.

SENATOR DR. STEFAN KOPCIŃSKI

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

KILKA CYFR

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego kończy siódmy rok swego istnienia. W dniu 1 stycznia 1929 r. Towarzystwo liczyło 210 oddziałów, obecnie posiada 235. O rozwoju Towarzystwa mogą świadczyć następujące cyfry. Za czas swego istnienia Towarzystwo zorganizowało w swoich oddziałach 86 bibljotek, 54 czytelnie, 93 koła samokształcenia, odczytów odbyło się 4230. Odczytów tych wysłuchało 327.660 osób. — Cyklów odczytowych zorganizowano 83. Centrala prelegentów przy sekretarjacie generalnym TUR obsłużyła 541 odczytów, przy frekwencji 86.450 słuchaczów. Kursów dla analfabetów zorganizowano 127, kursów praktycznych 33, szkół robotniczych 20. Wycieczek oddziały urządziły 560 przy udziale 16.800 uczestników. Centralnych wycieczek krajowych Zarządu Głównego odbyło się 21, wzięło w nich udział 673 osób, zagranicznych 4, liczba uczestników 194. — Chórów pracowało 68, zespołów muzycznych 62, sekcyj teatralnych 113.

Cyfry z działalności Organizacji Młodzieży TUR, będącej integralną częścią TUR, pomijam, ponieważ znajdą się one na innem miejscu.

W r. 1929 zarząd główny TUR zorganizował trzy kursy centralne: jeden kurs bibljotekarski, drugi „O ustroju państwa" i trzeci dla działaczek robotniczych wśród kobiet. Kurs bibljotekarski odbył się w Warszawie, trwał dziesięć dni, słuchaczów było 20. Dał on bardzo dobre rezultaty; słuchaczów kursu spotykałem przy pracy i odniosłem głębokie przeświadczenie, że wynieśli oni z kursu duże podniety do pracy i dużo wiadomości praktycznych. Dwa drugie kursy odbyły się w Sulejowie w czasie letnim, trwały one po dwa tygodnie każdy, słuchacze opuszczali Sulejów z bardzo wielkiem zadowoleniem.

TUR NA PWK

Prócz kursów odbyła się w Warszawie konferencja teatralna. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego wzięło udział w Wystawie Powszechnej w Poznaniu, uzyskując dla siebie miejsce w pawilonie instytucyj oświatowo-społecznych, gdzie w postaci artystycznie wykonanego eksponatu uwidoczniło dane statystyczne ze swojej działalności. Dane te były uwzględnione w pawilonie rządowym w eksponatach ministerstwa pracy w dziale oświaty robotniczej. Z racji Wystawy Powszechnej w Poznaniu wydane zostały przez TUR po polsku i w trzech językach obcych ulotki, informujące zwięźle o działalności Towarzystwa. Na Wystawę w Poznaniu zarząd główny zorganizował trzy wycieczki centralne. Wzięło w nich udział 217 towarzyszek i towarzyszów; trzeba zaznaczyć, że procent robotników biorących udział w tych wycieczkach dochodził do 70 procent. Prócz tego odbyły się na wystawę wycieczki poszczególnych oddziałów.

CENTRALA A ODDZIAŁY

Ciągle zwiększająca się liczba oddziałów wymaga wytężonej pracy Centrali w celu utrzymania z nimi kontaktów i udzielania pomocy instruktorskiej. To też w roku ubiegłym zwrócona była specjalna uwaga na objazdy instrukcyjne oddziałów. Robił to specjalny instruktor sekretarjatu generalnego, a w miarę możności również członkowie prezydjum. Zwizytowano w ten sposób 87 oddziałów.

Dla oddziałów instruktorskie objazdy miały duże znaczenie; konferencje z instruktorem rozstrzygały na miejscu wątpliwości oddziałów, wytyczały im program działalności, układały metody pracy. To też rezultatem ich było znakomite ożywienie pracy w oddziałach. Zarządowi zaś głównemu dały obraz działalności oddziałów obraz bardzo pocieszający i zachęcający do dalszych wysiłków. — Stwierdzić należy, że towarzysze nasi borykając się z trudnościami, wynikającemi z braku środków materjalnych i sił inteligenckich, nietylko wykazują duże przywiązanie do swej instytucji oświatowej, ale pracują w niej w miarę możności, często zaskakująco pokonywują te trudności, a nawet stwarzają rzeczy o dużej wartości. Wspomnę tutaj o ufundowaniu w roku ubiegłym kilku skromnych, ale ładnych domów robotniczych (Stracienko, Jedlicz, Błonie), starania oddziałów, aby w najbliższej przyszłości takie domy powstały, zorganizowanie naprzykład w roku ubiegłym dwunastu orkiestr robotniczych w okręgi bialskim (Małopolska) i t. p.

CZYTELNIE I BIBLJOTECZKI

Ożywia się coraz bardziej ruch czytelniczy; powstaje coraz więcej bibljotek i coraz większe zapotrzebowanie na książkę. Toteż zarząd główny musiał w roku ubiegłym poświęcić tej kwestji specjalną uwagę: ufundowano na jesieni 5 nowych bibljoteczek ruchomych, wydano specjalny okólnik instrukcyjny do oddziałów, tow. Próchnik napisał w „Oświacie i Kulturze" szereg artykułów, poświęconych organizacji bibljotek, specjalna komisja zajmuje się opracowaniem katalogów dla bibljotek robotniczych, a instruktorzy objazdowi mają specjalnie poruczone uporządkowanie na miejscu bibljotek przy oddziałach. Projektowany jest w roku przyszłym kurs bibljotekarski i konferencje bibljotekarskie w okręgach.

RUCH TEATRALNY

Bardzo żywo rozwija się również ruch teatralny. I tutaj zarząd główny będzie musiał dopomóc oddziałom w pokonaniu trudności repertuarowych jak również wynikających z braku odpowiednich instruktorów.

OKRĘGI

Poza instruktorami drugim łącznikiem między centralą i oddziałami są zarządy okręgowe koordynujące i wspierające działalność oddziałów, należących do okręgu. Organizacja okręgów dała b. dodatnie rezultaty, a stała się koniecznością przy powstawaniu coraz to nowych oddziałów na terytorjum całej Polski.

Zarządy okręgowe posiadamy w Zagłębiu Dąbrowskiem, Krakowie, Lwowie, Białej Mał. i podokręg Podkarpacki w Drohobyczu. Działalność okręgu Sosnowieckiego jest od paru lat większa. W ostatnim zaś roku energiczną pracę przejawiły nowozorganizowany okręg w Białej Małop. i podokręg Podkarpacki w Drohobyczu. Nową i ciekawą jednostką organizacyjną są oddziały wiejskie w okręgu Biała Małopolska.

ROZWÓJ TUR I PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Pisząc tę krótką notatkę o działalności TUR za rok ub., z konieczności ograniczoną w swych rozmiarach, nie mogę sobie dać rady z materjałem nadającym się do przykładów, przebiegającym w świadomości.

Tyle oddziałów chciałoby się jeszcze wymienić, o tylu trudnościach przezwyciężonych przez nas, chciałbym poinformować czytelnika, a tyle wypadków pobudzających do pracy nawija się na myśl. Niestety, byłoby tego za dużo. Ograniczyć się muszę do uogólnień. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego rozwija się pomyślnie. Odpowiada ono potrzebom duchowym robotnika, znalazło w nim rzetelnego przyjaciela i ma podstawę w masie ludzkiej do przyszłego niemniej pomyślnego rozwoju. Dlatego też każdy, ktoby działalności TUR tak czy inaczej się przeciwstawiał, wyrządza krzywdę nie tylko klasie robotniczej, nie pozwalając jej zdjąć z siebie hańbiącego oczywiście nie niewinnych w tym względzie robotników piętna ciemnoty, ale kulturze Polski. A czy jest ktoś taki? Nie zakłócajmy sobie odpowiedzią na to pytanie nastroju i zapału, a raczej miejmy nadzieję, że w nowym roku z tymi ludźmi się nie spotkamy.

Pierwszem naszem zadaniem jest zdobyć trwałą podstawę materjalną dla TUR; klasa robotnicza już nam w tem zaczęła dopomagać i niewątpliwie pójdzie dalej po tej drodze, realizując uchwałę zjazdu związków zawodowych zrzeszonych w Centralnej Komisji. Drugiem — jest pozyskanie i wyrobienie liczniejszego grona pracowników oświatowych. Nad tą kwestją zarząd główny obecnie się zastanawia. Sądzę, że te inne stojące przed nami zadania zdołamy rozwiązać, a właściwie musimy rozwiązać, bo wola o to życie, wymaga tego masa robotnicza, chcąca żyć innem życiem, życiem człowieka światłego, mającego prawo do skutków nauki i kultury.

UWAGI

Groźna mina organu pułkowników

Chyba pod wpływem chęci jedynie — popisania się „twardemi" słowy, uroił sobie organ pułkownikowski („Gazeta Polska"), jakoby opozycja wiązała jakieś przesadne nadzieje z rządem p. Bartla. Otóż „rzeczywista rzeczywistość", że użyjemy ulubionego wyrażenia premjera powrotnego, tak się nie przedstawia.

Redakcji warszawskiej z ul. Szpitalnej trzeba widocznie to zobrazować. Niechże sobie przedstawi kożuch, oddany do naprawy. Na święta trzeba było bowiem niektóre skórki, zbyt wyparskane, wymienić i dać mu inne pokrycie, nie nowe, lecz wydobyte z szafy, gdzie przechowywano je w naftalinie. Nikt oczywiście nie będzie się egzaltował tem odnowieniem.

Dlaczego na bardziej, wprawdzie, skomplikowanem, politycznem forum miałoby być inaczej?

Rząd p. Bartla zachwalany jest najgłośniej w „Czasie", który to czyni ze względów zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. „Czas" przypisuje mu też kurs polityczny: bardziej kulturalny.

Na pierwsze powitanie pod datą 30 grudnia ub. roku pisał on już w tym duchu, podkreślając, że poprzedniemu gabinetowi zarzucano i zagranicą nie raz, że „stoi w sprzeczności z wolą narodu, wyrażoną przez Sejm i że opiera się na sile wojskowej". Ale „Czas" jest — jak wiadomo — organem sanacyjnym.

Mniejsza o to, kapitalnym jest wyniosły ton, który przybiera organ pułkownikowski wobec opinji publicznej! Z miną cara, przyjmującego delegacje polską, woła: „Point de reveries" (żadnych marzeń)! Bo czyż nie to samo ma oznaczać zdanie, że jego wywody **„przekreślają też zgóry wszelkie nadzieje, jakie ze zmianą tą wiąże opozycja"**. „Niech też — dodaje — opozycja do nikogo, prócz siebie, żalu niema, gdy z nadziei tych nie zrodzi się nic więcej, tylko jakieś nowe „niewczesne żale"...

Niemniej zabawnie wygląda — dodamy na zakończenie — gdy redakcja „Gazety Polskiej" zapewnia, że dla niej ponowne wysunięcie p. Bartla nie tworzy żadnej niespodzianki. To taka „kolejna zmiana na posterunkach". Czemuż organ pułkownikowski swoją przenikliwą wiedzą nie dzielił się z ex-premjerem Świtalskim? Wszak nawet poseł z BB Okulicz w „Kurjerze Wileńskim" wyraził po upadku „rządu pułkowników" swoje zdumienie, że p. Świtalski „prowadził ofensywę w taki sposób, który kazał sądzić, że albo posiada pewność, iż opozycja skapituluje, albo, że ma w zanadrzu dekret Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu"... Innemi słowy, że do ostatka... szedł naoślep.

Humor — rzecz zdrożna

Kraków zna dobrze Wyrwicza. Jego humor nie ma w sobie ostrych satyrycznych cięć — jest gawędziarskim.

Na Sylwestra dowiedziała się publiczność z pewnem zdumieniem, że cenzura usunęła z programu wieczoru Sylwestrowego w Starym Teatrze jego monolog pod tytułem „Opera"... Wyrwicz uznany za niebezpiecznego dynamitarda słowa? Jego „Opera" — rzecz w Krakowie znana, wygłaszana — nagle objęta zakazem? Jeszcze gdyby to się stało w Toruniu — możnaby to tłumaczyć względami lokalnemi. Ale w Krakowie — i tak rychło wczas?

Widocznie różne formy humoru od ejsmondowskiego do wyrwiczowskiego są teraz w szczególnej niełasce.

Całą „radość twórczą" chce zmonopolizować... cenzura.

Gdyby kobiety budowały domy

Niedawno odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres, obradujący nad zagadnieniami naukowej organizacji pracy. Na jednem z posiedzeń przewodnicząca „Ligi reorganizacji gospodarstwa domowego", pani Paulina Bernege, odczytała bardzo zajmujący i charakterystyczny referat, który wywołał żywą dyskusję i jawnie wyrażał poglądy współczesnych kobiet na niezbędną reformę gospodarstwa domowego, urządzeń mieszkalnych w nowoczesnem społeczeństwie.

— Ba, gdyby kobiety budowały domy, w których mieszkamy... — rozpoczęła patetycznie mówczyni, — wyglądałoby to wszystko inaczej...

A więc:

„Precz z miedzią! Wszystkie klamki przy drzwiach, kurki u wodociągów, urządzenia kuchenne, wszystko to powinno być zrobione ze szkła, lub porcelany, lub nierdzewiejącego niklu!

„Precz z małemi szybkami w oknach! Szyby powinny być wielkie, okna powinny opuszczać się w dół, co ułatwi ich mycie i zapobiegnie wypadkom.

„W łazienkach domowych, w kuchni, wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba, ściany powinny być wyłożone kaflami, lub szklanemi taflami.

„Wszystkie półki w spiżarniach domowych muszą być szklane!

„Posadzki froterowane w pokojach są niehigieniczne, zabierają moc czasu. Powinno się wynaleźć zaprawę do podłóg, w rodzaju warstwy przeźroczystej, którą możnaby przecierać na mokro, usuwając kurz.

„Ścian nie powinno się tapetować. Olejna farba zastąpić musi papierowe obicie ścian.

„Żadnych figurynek, żadnych „drobnostek" upiększających, robótek, poduszeczek, żadnego „śmiecia dekoracyjnego" nie powinno być w pokojach!

„Urządzenia kuchenne powinny być automatyczne. Żadnego mycia talerzy, prania, zmywania itd. — wszystko robi automat mechaniczny!"

Postulaty kobiece — jak widzimy, — brzmią kategorycznie i rozsądnie.

Kto wie, może gdyby kobiety budowały domy, byłoby doprawdy w nich weselej, przyjemniej i mniej brudu?...

Przez zieloną granicę

OBRAZEK GODNY ZASTANOWIENIA

W „Abend", popołudniowem wydaniu „Vorwartsu", znajdujemy bardzo ciekawe uwagi — na temat przekradania się ludzi bez paszportów przez granicę z Polski do Niemiec.

Za paszport, który do niedawna kosztował 500 zł. teraz trzeba płacić wprawdzie już tylko 250 zł., ale trudności, połączone z uzyskaniem paszportu, są w dalszym ciągu bardzo wielkie, tak, że komu się spieszy, korzysta w całej pełni z „zielonej granicy".

Autor opisuje, jakie okoliczności skłoniły go do korzystania z tej nielegalnej drogi.

„Otrzymanie paszportu i wizy w ciągu trzech dni było zupełną niemożliwością, a ja musiałem czemprędzej udać się do Niemiec, ażeby zobaczyć się z bliską moją krewną, która w tym czasie miała poddać się ciężkiej operacji. Nie pozostawała mi więc inna droga, niż „zielona granica", używana zresztą przez wielu ludzi.

Na granicy niemiecko-polskiej znajduje się dość miejscowości, gdzie za pieniądze można mieć przewodnika, który przeprowadza przez granicę. Ja wybrałem miasto U., należące w całości do Polski, którego dworzec kolejowy leży już na terenie niemieckim. Teren dworca kolejowego łączy z miastem most. Wystarczy przejść ten most, ażeby się znaleźć po drugiej stronie. Przemycanie się przez to miasto jest więc bardzo ułatwione.

W wieczornej godzinie udałem się do umówionej knajpy, ażeby się tam spotkać z przewodnikiem. Nie wiedziałem jednak jak wygląda, ani jak się nazywa. Znałem tylko pewne hasło, wskazane mi przez pewną osobę. Około godz. 8 wieczorem podszedł do mego stołu człowiek, który szepnął słowo „Metropolit" i w tej chwili wyszedł. Wyszedłem za nim niespostrzeżenie. Na ulicy zbliżył się do mnie i szedł razem, nic nie mówiąc. Doszedłszy do mostu poinformował mnie: „Strażak jest moim wspólnikiem, urzędnicy kontrolni nie. Proszę przejść niespostrzeżenie koło budki kontrolnej, ja będę w tym czasie całą swoją szerokością zasłaniał okienko w budce, gdzie dam do opieczętowania swoją przepustkę".

Tak się też stało. Gdy mój przewodnik stał przed okienkiem, prześlizgnąłem się przez most. W tej chwili skierował się bagnet w moją pierś, a ja instynktownie podniosłem ręce. Sądziłem, że nieszczęśliwy wypadek zrządził, iż właśnie nie pełni służby wspólnik przemytnika, lecz w tym momencie usłyszałem głos mego przewodnika, który nadbiegł:

— Stachu, czyś zwarjował?

— A tak — zawołał tamten — gdzież jesteś? O włos, a byłbym zawołał: stój!

Nie mówiąc ani słowa, przewodnik szedł za mną. Niebezpieczna kontrola minęła, z podniesionemi głowami szliśmy dalej przez most.

Znaleźliśmy się u kresu, stanęliśmy na ziemi niemieckiej. Cała ta eskapada nie trwała dłużej niż trzy do czterech minut.

W pół godziny później już w przedziale kolejowym wręczyłem przemytnikowi umówioną sumę 50 złotych".

Autor nie bez ironji dodaje na końcu:

Dziś „siedzi" już i przewodnik i urzędnik graniczny. Obaj przypadkiem zostali złapani. W ten sposób miasto U. przestało już być bramą zielonej granicy. Jego miejsce zastąpiło inne miasto. Lecz nie, nie mogę go dziś wymieniać".

* * *

Czy nad temi uwagami, pisanemi ot tak, po kronikarsku, nie powinnyby się czynniki decydujące zastanowić? Czy na granicach Polski kwitłoby przemycanie ludzi, gdyby paszporty, jeżeli już muszą być, zamiast 250 zł., kosztowały 20 zł.? Ile szkody państwo z tego powodu ponosi?

Rozsiedlenie żydów na świecie

Według najnowszych danych statystycznych ogólna ilość Żydów na kuli ziemskiej wynosi 14.200.000 osób. Z tego na Europę przypada 9.650.000, na Amerykę 3,300.000, Azję 750.000. Afrykę 500 tysięcy, Australję 25 tys.

Państwem, posiadającem najwięcej Żydów — zarówno procentowo jak ilościowo — jest Rzeczpospolita Polska. Mieszka w niej 3 miljony Żydów, co stanowi 10'1 proc. ogółu ludności kraju; w samej Warszawie jest przeszło 300 tys. Żydów, czyli 33 proc. mieszkańców stolicy.

Drugiem państwem na świecie pod względem ilości Żydów są Stany Zjednoczone A. P. Mieszka w nich około 3 miljony Żydów, co stanowi 2'6% ludności państwa. W stolicy Stanów. Nowym Jorku, jest 1,650.000 Żydów, czyli 27'6 proc. jej ludności, — a zatem procentowo nie o wiele mniej, niż w Warszawie.

Trzecie miejsce ilościowo. nie procentowo co do ilości Żydów zajmuje Związek Sowiecki; mieszka w nim również około 3 miljonów Żydów, co stanowi 2'5 proc. ludności ZSSR.

Następne miejsce zajmuje Rumunja; posiada ona 600.000 Żydów: wynosi to 5'3 proc. ogólnej liczby jej mieszkańców. Dalej idą Niemcy: około 600.000, co stanowi prawie 1 proc. ludności Rzeszy. Węgry mają 525 tys. Żydów (6'2 proc.), w czem Budapeszt 220 tys., czyli około 23 proc. jego ludności. Dalej idzie Czechosłowacja z 365 tys. Żydów (2'5 proc.); W. Brytanja 300 tys. (0'6); Austrja 225 tys. (3'4 proc.), w czem Wiedeń 202 tys., czyli około 11 proc. jego ludności; Litwa 160 tys. (7'1 proc.); Francja ma tylko 130 tys. Żydów-cudzoziemców, obywateli niefrancuskich mieszkających w Paryżu.

Inne państwa europejskie mają już znacznie mniej Żydów. Takie naprzykład Włochy, liczące z górą 40 milj. mieszkańców, mają zaledwie 35 tys. Żydów, a Hiszpanja, w której niegdyś dużo Żydów mieszkało, ma ich dzisiaj... 4 tysiące.

W Palestynie mieszka 160 tysięcy Żydów, co stanowi 18 proc. jej ludności. Dość dużo Żydów jest w północnej Afryce, znajdującej się pod wpływami (kolonje lub protektoraty) Francji; w Marokku francuskiem mieszka 108 tys. Żydów, w Algerze 75 tys., w Tunisie 54 tys., 100 tys. Żydów żyje w Abisynji, 60 tys. w Egipcie.

W Ameryce oprócz Stanów Zjednoczonych mieszka w Kanadzie 130 tys. Żydów, w Argentynie 100 tysięcy.

W. R.

Echa podróży polskich parlamentarzystów we Francji

—o—

Ukazała się na rynku księgarskim interesująca książka pióra b. premjera prof. dra **Julijana Nowaka**, opisująca odbytą w lutym i marcu 1927 r. podróż członków polskiego Sejmu i Senatu po Francji na zaproszenie francusko-polskiej grupy parlamentarnej. Książka ta wydana w Paryżu p. t. „Le Voyage des Parlementaires Polonais en France (fevrier-mars 1927) nakładem grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, oczywiście w języku francuskim i poprzedzona przedmową pióra tow. Jana Locquina, prezesa tejże grupy, znanego nam z niedawnego pobytu w Polsce, zawiera na 200 stronicach in octavo opis podróży oraz wygłoszone w czasie tej podróży przemówienia zarówno gości polskich jak i gospodarzy. Mamy tam kilka mów tow.: Liebermana, Niedziałkowskiego i Posnera, ujmujących w interesujący sposób zagadnienie stosunku Polski do Francji i zagadnień pokoju. Bardzo interesujące są również nacechowane głęboką sympatją dla Polski przemówienia tow. Locquina i tow. Bouissona, marszałka parlamentu francuskiego, wygłoszone w czasie bankietu w Paryżu, oraz mowa przywódcy radykałów posła Herriota wygłoszona w Lyonie, gdzie p. Herriot jako mer (burmistrz) miasta podejmował uroczyście polskich gości. W mowie tej p. Herriot ze szczególniejszą sympatją odzywał się o Krakowie, znanym mu jeszcze z przed wojny. Godny przeczytania jest także referat posła Marylskiego o znaczeniu posiadania części wybrzeża bałtyckiego dla Polski, wygłoszony na konferencji polskiej delegacji z członkami komisyj spraw zagranicznych parlamentu i senatu francuskiego. Cały ten poważny i zajmujący materjał wpleciony jest doskonale w żywy, z talentem napisany opis podróży pełen drobnych a charakterystycznych i nieraz bardzo zabawnych rysów. Oto np. w czasie pobytu w Szampanji p. de Mun, prezes syndykatu handlu win szampańskich, wygłasza mówkę, w której oświadcza dosłownie: „Nasze wina są narzędziem zbliżenia ludów, a zatem są pierwszorzędnym czynnikiem pokoju". P. de Mun zapomniał oczywiście zarówno o tem. że tylko bardzo nieliczne wrastwy społeczne mogą korzystać z tak kosztownego „narzędzia zbliżenia ludów" jak szampan, jak i o innych „zjawiskach pobocznych" towarzyszących działaniu tego „czynnika pokoju".

Książkę czyta się z przyjemnością żałując niemal. że jest ona dostępna w Polsce tylko dla nielicznych znających język francuski.

Radość życia w samochodach

—o—

Statystyka porównawcza daje dosyć ścisły obraz poziomu gospodarczego, kulturalnego i dobrobytu ludności kraju. Kiedyś miarą kultury było zużycie mydła. Dzisiaj miar tych i to ściślejszych jest wiele. Do najnowszych należy statystyka samochodów, świadcząca o obrazie gospodarczym, o stanie dróg, o potrzebie lokomocji, o stanie dobrobytu ludności, i o jej zdolności konsumcyjnej.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej maszerują w tym względzie, jak i w wielu innych, na czele ludzkości. Posiadają one 24 i pół miljona samochodów i 121 tysięcy motocyklów.

Inne państwa posiadają:

	w tysiącach:	
	samochodów	motocyklów
Anglja	1,148	671
Francja	1,098	320
Niemcy	531	465
Australja	516	86
Włochy	138	66
Danja	98	24
Szwecja	99	49
Polska	29	4
Rosja	21	8

Już ogólne liczby rzucają pewne światło na stosunki, o których mówimy, ale jakże jaskrawe stają się one, gdy zobaczymy, ile samochodów przypada na tysiąc osób. Na 1000 osób ludności Stanów Zjednoczonych przypada samochodów 206,5, na 1000 Anglików — 25.2, na 1000 Francuzów — 26.8, na 1000 Duńczyków — 28.3, na 1000 Belgów — 14.3, Holendrów — 9.1, Niemców — 8.4, Hiszpanów — 5.0, Włochów — 3.4, Czechów —3.5, Greków — 2.8, Węgrów — 1.9, Rumunów — 1.6, Polaków — 1.0, Rosjan — 0.1, Algierczyków — 3.9, Marokańczyków — 3.6, Egipcjan — 1.7, Argentyńczyków 21, Brazylijczyków — 4.4, Meksykańczyków — 3.5, Kanadyjczyków 85.6.

Najmniejszą ilość samochodów wykazują Sowiety; na 10.000 ludności jeden samochód. Bez przesady można powiedzieć, że w Rosji samochód jest rzeczą nieznaną. Polska zajmuje po Rosji miejsce następne, podobnie, jak w wysokości płacy roboczej. Jeden samochód na tysiąc osób. Indje i Chiny samochodów prawie że nie mają, ale po za Rosją, Indjami i Chinami niema kraju na kuli ziemskiej, któryby tak mało korzystał z samochodów, co Polska. Honor nasz ratują dygnitarze państwowi, bo jakby nasza statystyka samochodów wyglądała, gdyby nie używano do jazd służbowych i pozasłużbowych i nader licznych wycieczek samochodów państwowych?

Stany Zjednoczone, lokując wraz z szoferem po pięć osób w samochodzie, mogą całą swą ludność odrazu wieźć na spacer. Anglikom, Duńczykom i Francuzom po czterdziestu w samochodzie byłoby ciasno, ale 1000 Polaków w jednym aucie, to nie do pomyślenia.

H. D.

Przegląd gospodarczy

—o—

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE NIE SĄ ZERWANE

Berlin, 2 stycznia (PAT). Prasa niemiecka ogłasza następujący komunikat: Wbrew doniesieniom dzienników polskich miarodajne czynniki w Berlinie oświadczają, że rokowania handlowe między Niemcami a Polską **prowadzone są w dalszym ciągu**. Nie odpowiada więc faktowi twierdzenie prasy polskiej o zerwaniu tych rokowań.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa 2 stycznia (PAT). Ministerstwo skarbu (generalna dyrekcja loterji państwowej) podaje do wiadomości, że ciągnienie III-ej klasy 20-tej państwowej loterji klasowej odbędzie się publicznie w środę i czwartek 8 i 9 stycznia o godzinie 8 rano w Warszawie przy ul. Nalewki 2 (biuro generalnej dyrekcji loterji państwowej) wobec komisji rządowej przy współudziale i pod kontrolą dwu obywateli miasta, zaproszonych przez prezydenta miasta.

Podziękowanie

Wszystkim osobom, które oddały ostatnią posługę zwłokom b. p. Henryka Schiffa składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.

O czas pracy w handlu

Jak już kilkakrotnie wykazywaliśmy, „Il. Kurjer Codz." odznacza się **wrogiem stanowiskiem wobec klasy pracującej**, a w najlepszym razie nieuctwem w sprawach robotniczych. Kapitalny przykład takiego nieuctwa wykazuje artykuł „Ochrona czasu pracy" w t. zw. „Kurjerze prawniczym" (?!). Mianowicie jakiś domorosły „znawca" prawa robotniczego podał jako rzekomy przepis obowiązujący o czasie pracy w handlu, że czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów, z wyjątkiem aptek i jadłodajni nie może przekraczać ustalonych norm czasu pracy (?!).

Biedaczysko wziął do ręki Dziennik ustaw Nr. 2 z d. 9 stycznia 1919 r. z ustawą z d. 18 grudnia 1919 r. a zapomniał zupełnie względnie zapewne nie wiedział, **że powyższy ustęp (trzeci) art. 2 wyżej cytowanej ustawy był dwukrotnie względnie trzykrotnie nowelizowany**, a mianowicie ustawą z dn. 14 lutego 1922 r., rozp. prez. Rzplitej z d. 22 marca 1928 oraz ustawą z dn. 23 marca 1929 r.

Nowela z 1922 r. zniosła powyższy przepis, a wprowadziła **10-godzinny czas otwarcia sklepów**, rozp. prez. Rp. z 1928 r. nawet **12-godzinny czas otwarcia niektórych sklepów** (spożywczych). Natomiast art. 15 powyższego rozporządzenia postanawia, że przepisy ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (o której widać kurjerkowy „prawnik" nie słyszał) obowiązują dalej pracowników najemnych w handlu (8 godzin pracy dziennie). Czas pracy w handlu w ciągu 6 dni przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy o 2 godziny dziennie za 50% dodatkiem do płacy normalnej przedłużyła ustawa z dn. 23 marca 1929 roku.

Tak się w rzeczywistości przedstawia czas pracy w handlu względnie czas otwarcia sklepów. Ciekawi jesteśmy, co na te „wyjaśnienia" kurjerkowego „prawnika", który przespał czas nowelizacji powyższej ustawy, powiedzą kupcy, czytelnicy „Kurjera".

Również pominięto w powyższym artykule fakt, że przepisy o 46-godzinnym tygodniu pracy, o zakazie pracy w niedziele i święta oraz w nocy nie dotyczą robót, mających na celu pilnowanie materjałów lub zakładów pracy (uregulowanych Rozp. min. pracy i op. społ. z dn. 26 stycznia 1922).

Stan ustawodawstwa o czasie pracy do ostatniej chwili (z uwzględnieniem rozp. min. spraw wewn. z dn. 9 grudnia 1929 r.) podaje świeżo wydana broszura, zawierająca ustawę z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, obowiązującą na terenie Rzplitej (z wyjątkiem Górnego Śląska) z uwzględnieniem ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet z objaśnieniami dra Adama Mullera.

KRONIKA

—o—

Kraków, 3 stycznia.

Sylwester w Domu robotniczym

Tradycyjnym zwyczajem Rada Związków zawodowych urządziła i obecnie wieczór Sylwestrowy w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Komitet sylwestrowy przygotował zabawę niezwykle starannie, zwłaszcza ozdabiając westibul zielenią i festonami, oraz dekorując sale bufetowe. Już po godz. 9 wieczór sale były przepełnione i przy dźwiękach doskonałej orkiestry tańczono. O godz. 11 w nocy teatr TUR odegrał dwie sztuczki, za które amatorzy tow. Sikorzanka, Patyna i Kotuliński z reżyserem Szczerskim na czele otrzymali zasłużoną nagrodę w burzy oklasków. Punktualnie o godz. 12 w nocy zgasły światła, a ze sceny rozległy się tony „hejnału" przy biciu zegara godziny dwunastej, poczem ze sceny w dłuższem przemówieniu życzył klasie robotniczej szczęśliwego Nowego Roku tow. Wiesław Wohnout. Po serdecznych życzeniach, jakie składano sobie, zabawa potoczyła się dalej aż do białego rana. Sylwestra spędzili w Domu Robotniczym ci, którzy czują się wielką rodziną grupującą się pod sztandarami PPS.

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA

(Premjera w teatrze TUR w Krakowie)

W Nowy Rok, w teatrze TUR przy ul. Dunajewskiego nasi sympatyczni amatorzy-artyści odegrali niezwykle wesołą farsę w 3 aktach p. t. „Zażarty automobilista". Sala była przepełniona, a jak się podobała ta karnawałowa farsa najlepszym dowodem tego ustawiczne oklaski, jakiemi darzono amatorów przy otwartej scenie. Alc bo i grana była pierwszorzędnie. Szczególnie wybili się na pierwszy plan jako doskonałe typy tow. Januszowa (Mimona), reżyser Szczerski (Wierczyński-poeta), Patyna (Regelberg) i Fleszar (Förster). Miłe nasze amatorki tow. Sikorzanka, Jankowa i Bogucka odtworzyły doskonale role trzech typów niewiast. Z reszty ról wywiązali się ku ogólnemu zadowoleniu jak zawsze tow. Orzechowska, Planetówna, Gazda i Lasoń, tworząc ciekawe typy. Na pochwałę zasługuje tow. Szporn, który objął w ostatniej chwili rolę Seefelda. Farsa karnawałowa pełna komicznych sytuacyj, będzie mieć powodzenie, bo i takich wesołych sztuk potrzeba robotnikom, by rozweselili się po szarych dniach pracy. **(r).**

—ooo—

TUR

SZOPKA KRAKOWSKA

reprezentowana będzie przez tow. murarzy krakowskich tylko jedyny raz w niedzielę dnia 5 stycznia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w sali TUR **na III piętrze.** Przed widowiskiem **prelekcja „O szopce krakowskiej".** Początek o godz. 3'30 popołudniu. Wstęp dla dzieci 30 groszy, dla dorosłych 50 groszy.

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA

odegrany będzie w teatrze TUR **w święto Trzech Król tj. w poniedziałek dnia 6 stycznia.** Premjera tej karnawałowej farsy podbiła w zupełności bywalców naszego teatru, co jest oznaką, że i drugie przedstawienie wypadnie doskonale. **Ceny miejsc zniżone** tj. od 1'50—50 gr. z dodatkiem 10 groszy na garderobę. **Początek punktualnie o godzinie 6 wieczór.** W przerwach koncert doskonałej orkiestry Org. Mł. TUR.

POGADANKI DLA DZIECI

W poniedziałek (święto Trzech Król) dn. 6 stycznia w Domu górników przy Alei Krasińskiego 6 urządza TUR pogadankę dla dzieci z obrazami świetlnemi. **Początek o godz. 3 popołudniu. W niedzielę dnia 5 stycznia o godzinie 3 popołudniu w Domu tramwajarzy** w Podgórzu (plac Serkowskiego) Org. Mł. TUR urządza **„popołudnie bajek dla dzieci"** z pięknemi ilustracjami puszczanemi na ekran.

Na powyższe pogadanki wstęp dla dzieci 10 gr., dla starszych 30 groszy.

—ooo—

—ooo—

Kometa Wilka

W dalszym ciągu badań nad nowoodkrytą kometą Wilka, obserwatorjum krakowskie stwierdziło, że orbita komety w dotychczas zaobserwowanej części nie różni się od paraboli. Najbliżej słońca kometa będzie rankiem 22 stycznia 1930 r., w odległości 101 miljonów kilometrów, i wobec zbliżania się do słońca prawdopodobnie będzie się stawać obecnie coraz jaśniejsza, mimo iż odległość jej od ziemi będzie wzrastała; ze 142 miljonów kilometrów w dniu 1 stycznia do ponad 200 miljonów klm. po 22 stycznia br. **Spotkanie się komety z ziemą jest więc wykluczone.** W pierwszej dekadzie stycznia kometa widoczna będzie w konstelacji „Delfina", następnie po kilkodniowym ruchu poprzez „Małego Konia" kometa przejdzie do gwiazdozbioru „Wodnika", gdzie znajdować się będzie do końca stycznia i jeszcze w lutym. Nagół kometa świecić będzie obecnie na niebie północno zachodniem wieczorami, zachodząc coraz wcześniej i będąc mgławicowym objektem łatwo dostępnym do obserwacyj zapomocą małych lunet, względnie lornetek. Nie wykluczone są zresztą niespodzianki, gdyż 30 grudnia o świcie w obserwatorjum dostrzeżono utworzenie się w mglistej masie komety wyraźnego gwiaździstego jądra, co może zwiastować dalszy rozwój komety pod wpływem coraz intensywniej na nią działających promieni słońca.

Wyznaczona w Krakowie na zasadzie dokonanych w Polsce obserwacyj orbita komety „Wilka", zakomunikowana telegraficznie do Kopenhagi, Paryża i Londynu, użyta została za podstawę do obliczeń jej biegu, podanych w okólniku brytańskiego Towarzystwa astronomicznego. Bardzo podobną orbitę wyznaczono również w obserwatorjum Harvardzkiem (Ameryka) z obserwacyj amerykańskich. Z rachunków tych zgodnie wynika, że, jak zauważono w Krakowie, orbita komety „Wilka" jest nader zbliżona do drogi komety teleskopowej 1739 roku. Uderzająca jest zwłaszcza zgodność w pięciu znakach dziesiętnych najmniejszej odległości obu tych komet od słońca. Również nachylenie orbit do ekliptyki jest prawie to samo. Dalsze obserwacje i obliczenia wskażą, czy kometa „Wilka" nie porusza się po wydłużonej elipsie, a więc czy nie należy do komet perjodycznych.

—ooo—

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE ULIC PŁASZOWA. W ostatnich dniach uruchomiono kompletne oświetlenie lampami elektrycznemi 60-wattowemi następujących ulic w dzielnicy Płaszów: ul. Płaszowska 34, ul. Sarmacka 9, ul. Gromadzka 28, ul. Krzywda 8, ul. Wodna 5, ul. Przewóz 10, ul. Saska 6, ul. Wiejska 2, ul. Rybitwy 3, ul. Koszykarska 10, ul. Myśliwska 12, ul. Gumniska 6, ul. Zadwórze 3, ul. Lipowa 7, ul. Dekerta 11, ul. Walowa 3 i ul. Na Dołach 1 — razem 159 lamp.

ŚLUB SYNA PREZYDENTA ROLLEGO. W dn. 28 grudnia ub r. o godz. 10 rano odbył się w kościele ks. Misjonarzy na Nowej Wsi w Krakowie ślub syna prezydenta m. Krakowa i sen. inż. Rollego, inż. Jana z p. Jolantą Czaplicką, córką znanego obywatela m. Krakowa.

WYNIKI ZBIÓRKI NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Zbiórka, która odbyła się w dzień 31 grudnia i noc sylwestrową na cele Pogotowia Ratunkowego przyniosła ogółem 4.306 zł. 84 gr.

OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTAMI. W ostatnich czasach zaczęli nachodzić mieszkańców Krakowa podejrzani osobnicy, którzy przedstawiają się jako funkcjonarjusze elektrowni miejskiej. Wyłudzają oni pieniądze za rzekome naprawy usterek w instalacjach elektrycznych. Przed tymi oszustami ostrzega elektrownia konsumentów prądu, i uprasza publiczność, aby we własnym interesie żądała w każdym wypadku wylegitymowania się. Funkcjonarjusze elektrowni zaopatrzeni są we właściwe legitymacje, nie są jednak uprawnieni do inkasowania należytości. Wyjątek stanowi jedynie inkasowanie na rzecz elektrowni taks za przyłączanie nowych instalacji i przepisywanie na nowych lokatorów starych instalacji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA PLANTACH usiłowała popełnić samobójstwo na plantach przez wypicie większej ilości napojów alkoholowych Błocka Jadwiga, lat 21, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 5. Zawezwane pog. ratunk. przewiozło Błocką na stację pog., skąd po przepłukaniu jej żołądka oddano ją opiece domowej. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

SKUTKI PIJAŃSTWA. Alincynowicz Władysław, szofer, doniósł do policji, że dnia 1 bm., będąc w stanie nietrzeźwym, wstąpił do jednej z bram przy ul. Czarnowiejskiej, gdzie ktoś zasypał mu oczy prochem i skradł mu z kieszeni palta portfel z kwotą 125 zł. Wymieniony nie był w stanie nawet w przybliżeniu wskazać bramy domu, w której kradzież miała miejsce.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Prochową do 21-letniej krawczyni Adeli Derwasiówny, która idąc po schodach pośliznęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała wstrząsu mózgu. Stan Derwasiówny, którą lekarz przewiózł do szpitala jest bardzo ciężki.

KOLEGA — KOLEDZE. Do Marcinka Winc. woźnicy, zam. przy ul. Pawiej 3 przybył nieznany mu bliżej kolega i w czasie chwilowej jego nieobecności w mieszkaniu skradł mu portfel z kwotą 85 zł.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Do mieszkania Blumenkranca Abrahama, zam. przy ul. Kupa 7, dostał się nieznany sprawca przez oderwanie kłódki od drzwi, skradł palto męskie i zapas pończoch, łącznej wart. około 1.600 zł.

WÓZEK Z TOWARAMI BŁAWATNEMI. Organa śledcze znalazły w cegielni Abrahamowicza na Rydlówce wózek z towarami bławatnemi, które to towary, jak stwierdzono, pochodzą z kradzieży sklepowej, dokonanej na szkodę Lipe Tislowitza przy ul. Kalwaryjskiej 46.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Ponieważ „Artyści" muszą zejść z repertuaru całkowicie w najbliższym czasie, odbędzie się jeszcze kilka przedstawień tej sensacyjnej sztuki, mianowicie dzisiaj, w niedzielę i w poniedziałek. Jutro w sobotę popołudniu pierwsze w tym roku przedstawienie dla dzieci, na które dana będzie bajka „Kopciuszek", w barwnej nowej inscenizacji. Wieczorem powtórzony będzie Perzyńskiego „Uśmiech losu", który z powodu przerwy w występach Stefana Jaracza także zejdzie z repertuaru. W niedzielę i w poniedziałek popołudniu „Betlejem Polskie", stale pociągające tłumnych widzów. Najbliższą premierą będzie krotochwila Adama Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia", z której próby odbywają się pod kierunkiem M. Jednowskiego przy współudziale autora.

TEATR REWJOWY „PANTERA" (ul. Rajska 12). — W piątek poraz ostatni „Szalona noc Sylwestrowa" z udziałem całego zespołu z Celińską, Rapacką, Różyńską, Wołowskim, Pilarskim oraz parą baletową Fabjan—Popielewską na czele. W sobotę premjera rewji pod tytułem „Miłość w płomieniach". Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'15: w niedzielę i święta trzy przedstawienia: o godzinie 5'15, 7'15 i 9'15.

DREZDEŃSKI ZESPÓŁ INSTRUMENTALNY z udziałem Teofila Demetrescu, pianisty, cieszący się zagranicą wielkiem powodzeniem, wystąpi z jedynym koncertem **we środę 8 bm** w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

SPORT

ZARZĄD KS CRACOVIA podaje do wiadomości, że ogłoszone zawody w piłce nożnej KS 06 Katowice—Zaręcze z Cracovią nie odbyły się z powodu nie przybycia drużyny śląskiej, skutkiem czego Cracovia narażona została na straty i winy niedojścia do skutku powyższych zawodów nie ponosi.

—ooo—

Z Polski

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W KRYNICY. — W poniedziałek wieczór marszałek Piłsudski wyjechał do Krynicy, gdzie już od dłuższego czasu przebywa jego rodzina. Pobyt marszałka przewidziany jest na tydzień.

STRASZNY WYPADEK W KOPALNI. W ostatnim dniu ub. m. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy dołowej na kopalni „J. Piłsudski" w Jaworznie robotnik Józef Broksa lat 20 z Jelenia, na którego w czasie pracy spadł kawał węgla i złamał mu prawą nogę powyżej kolana oraz nadwerężył kręgosłup i obydwie ręce. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przywieziono do szpitala w Jaworznie.

ZADŁAWIŁ SIĘ CHLEBEM. Dnia 25 grudnia Stanisław Porządny, więzień zakładu karnego w Drohobyczu, chory umysłowo, poniósł śmierć przez zadławienie się chlebem. Potrawy spożywał on zawsze łakomie, biorąc do ust duże kawały. Dnia krytycznego zastano go w celi, z zatkanemi ustami i przewodami nosowemi — chlebem, co według opinji lekarza więziennego było powodem śmierci.

EKSPLOZJA GAZU. Dnia 29 grudnia z nieustalonej dotąd przyczyny eksplodował nieczynny podziemny zbiornik gazów firmy Limanowa na kop. „Wiara" w Borysławiu. Część budynku tłoczni silnie uszkodzona. Wiertacz Norbert Papka doznał złamania lewej i zwichnięcia prawej nogi oraz silnego poparzenia głowy i rąk. W stanie b. ciężkim odwieziono go do szpitala w Drohobyczu.

PODPALENIE I ŚMIERĆ DZIECKA W PŁOMIENIACH. W Sknilowie, koło Lwowa, onegdaj wieczór niewykryty narazie osobnik podpalił stertę, zawierającą 100 kóp żyta. Sterta spłonęła doszczętnie. Właściciel Jakób Muller poniósł szkodę 2.000 zł. Na folwarku Rożanka, koło Sokala, zapaliła się słoma na podłodze w mieszkaniu Jana Kachana, przyczem 9-miesięczna córka K. doznała ciężkiego popieczenia. Nieszczęśliwe dziecko zmarło wskutek doznanych obrażeń.

NAPAD BANDYCKI NA KANCELARJĘ REJENTA W ZDUŃSKIEJ WOLI. W poniedziałek o godz. 8 wiecz. w Zduńskiej Woli do położonego w śródmieściu mieszkania rejenta Rokosowskiego wtargnęło 7 zamaskowanych uzbrojonych w rewolwery bandytów. Zarówno rejenta, jak i jego rodzinę, urzędników kancelaryjnych i służbę w liczbie 11 osób bandyci sterroryzowali rewolwerami i powiązali, poczem przystąpili do rabunku. Ponieważ znaleźli zaledwie kilkaset złotych, przeto pod groźbą rewolwerów zmusili rejenta do otworzenia kasy ogniotrwałej, z której zrabowali 1.000 złotych. Na godzinę przed napadem rejent Rokosowski złożył w banku 10.000 złotych, stanowiących własność klijentów, które w ten sposób zostały ocalone. Bandyci grasowali w mieszkaniu przeszło dwie godziny. Zaalarmowana policja zarządziła natychmiast pościg. Ścigająca policja natknęła się na uciekających bandytów na torze kolejowym Łódź—Łask. Rozbójnicy otworzyli ogień do policji. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której ujęto jednego z bandytów Bernarda Meyera. W dalszym ciągu pościgu policja natknęła się na bandytów w Konstancinie. Jeden z bandytów zatarasował się w mieszkaniu swojej kochanki. Po dłuższem oblężeniu i strzelaninie ujęto drugiego ranionego rabusia, którego tożsamości narazie nie ustalono. Jak wykazują ślady krwi, kilku z szajki jest rannych.

UCZEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ W GRODNIE RZUCIŁ PETARDĘ DO GMACHU SZKOŁY. Szkoła powszechna dla dzieci żydowskich w Grodnie stała się miejscem niesłychanego wybryku, którego sprawcą okazał się jeden z uczniów tej szkoły lechok Lewin. Lewin został przed paru dniami wydalony ze szkoły za złe sprawowanie. Opuszczając gmach szkoły, odgrażał on się, że się obliczy z nauczycielem. I rzeczywiście w parę godzin potem cisnął petardę do szkoły. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby w szkole powypadały, a nawet kilka sąsiednich budynków ucierpiało.

—ooo—

Z zagranicy

BURZLIWY SYLWESTER W BERLINIE. W ciągu nocy Sylwestrowej policja berlińska aresztowała 382 osób, przeważnie z powodu awantur w lokalach i na ulicach. Dwanaście osób aresztowano za kradzież z włamaniem.

Dalsze obrady sejmowej komisji budżetowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 stycznia.

Dziś o 10.30 rozpoczęło się posiedzenie komisji budżetowej. Przed głosowaniem nad poprawkami do budżetu Sejmu i Senatu referent pos. Dąbski zawiadomił, że marszałek Daszyński *nie* podtrzymuje żądania podwyższenia pozycji na wykończenie domu dla niższych funkcjonarjuszów sejmowych o 350 tysięcy ani żądania 100 tys. zł. na wykończenie malowideł w sali posiedzeń Sejmu.

W głosowaniu *przyjęto* wnioski referenta o podwyższenie sumy uposażeń o 8.087 zł., wydatków osobowych o 2.876 zł., na pomieszczenia o 15 tys. zł., wydatków budowlanych o 11 tys. zł., wydatków na remont i konserwację budynków o 50 tys. złotych. Natomiast sumę na wydawnictwa sejmowe zmniejszono o 10 tys. zł. Wniosek referenta o zwiększenie w budżecie nadzwyczajnym pozycji na budowy sejmowe o 487 tys. zł. *odrzucono*.

Przystąpiono do budżetu *ministerstwa skarbu*.

KIEROWNIK MIN. P. MATUSZEWSKI

zapewnia, że co się tyczy budżetu na okres bieżący, to suma jego nie będzie przekroczona. *Budżet musi być wysoki*, gdyż w latach poprzednich był niewspółmierny z rzeczywistemi potrzebami państwa. Minister stwierdza, że wogóle należy odrzucić mniemanie, jakoby budżet 2-miljardowy był w Polsce możliwy. Taki budżet jest poniżej naszego minimum egzystencji. Budżet 3-miljardowy jest bardziej wywołany koniecznościami życia, aniżeli rozmachem twórczym rządu. Poniżej 2.700 miljonów zejść nie możemy, gdyż jest to minimum naszej egzystencji.

Minister stwierdza, że *pozycji na oszczędności jest w budżecie bardzo mało.* W dwóch działach wydatki muszą być „opancerzone" i nie wolno ich zmniejszać. Są to wydatki na *wojsko* 870 miljonów i na *oświatę* 458 — razem 1.295 miljonów. Wydatki innych ministerstw ściśle ustawowo wynoszą 1.089 miljonów. Wydatki, których wielkość można zmieniać, wynoszą 207 miljonów. Prowadzenie rozpoczętych inwestycyj wymaga 67'6, nowe przewidziane inwestycje 13 miljonów, pozatem inne wydatki 241'4 miljony. Z tej pozycji wydatki ściśle administracyjne wynoszą 109 miljonów, a zmniejszenie tych wydatków jest absolutnie niemożliwe.

Minister jest zdania, że ostateczne uporządkowanie stosunków budżetowych leży *więcej po stronie dochodowej* niż wydatkowej i oświadcza, że co do *reformy podatkowej, to może ona nastąpić dopiero, gdy komisja ukończy swe prace i Sejm budżet uchwali.* Wtedy dopiero będzie można otrzymać podstawy, czy reforma podatkowa jest możliwa.

Z przemówienia ministra ciekawe jest stwierdzenie, że *konsumcja się obniżyła*.

Referent pos. *Rybarski* (klub nar.) krytykuje budżet w ostrym tonie, występując głównie przeciw sanacyjnym metodom etatystycznym. Od r. 1926 dochody wzrosły o 32% w stosunku do r. 1925, w stosunku do 1927 o 30%, zaś w r. 1928 tylko o 14%. W br. (tj. 1929) dochody *nie* wykazują tendencji zwyżkowej. W dalszym ciągu referent *krytykuje* działalność ministerstwa skarbu oraz banku gosp. kraj. i stawia wniosek o *wybranie specjalnej komisji dla zbadania działalności banków państwowych*, dalej domaga się sprawozdania ze specjalnych funduszów poza budżetem i sprawozdania z wynagradzania specjalnego urzędników zasiadających w radach nadzorczych różnych instytucyj finansowych i gospodarczych.

Referent stawia wnioski na rozmaite *skreślenia* w monopolach tytoniowym i spirytusowym oraz wniosek na *podwyższenie podatku przemysłowego* o 25 miljonów przy równoczesnem zniesieniu 10% dodatku od tego podatku, na *obniżenie podatku majątkowego* o 28 miljonów, natomiast *podwyższenie podatku od piwa* o 1,970.000, podatku od *olejów mineralnych* (nafta!) o 1 miljon, od kwasu octowego o 50 tys.

Po przemówieniu referenta przerwano posiedzenie do 5 po poł.

TELEGRAMY

REWIZYTA TOW. DASZYŃSKIEGO U P. BARTLA

Warszawa, 2 stycznia (PAT). Dzisiaj o g. 12-ej prezes Rady ministrów prof. dr. Kazimierz Bartel przyjął p. ministra komunikacji. O g. 13 rewizytował w prezydjum Rady ministrów p. premjera marszałek Sejmu Ignacy Daszyński.

NOMINACJA

Warszawa, 2 stycznia (PAT). Pan minister W. R. i O. P. mianował p. Konstantego Tchórznickiego naczelnikiem wydziału wyznań niechrześcijańskich w ministerstwie W. R. i O. P. od 1 stycznia 1930 r.

POLSKA PŁACI DŁUGI SWE ANGLJI

Londyn, 2 stycznia (PAT). Dzienniki zamieszczają notatki o dokonanej wczoraj przez rząd polski na rzecz skarbu angielskiego spłaty 193.044 funtów szterlingów jako raty półrocznej procentów i amortyzacji długu Polski w Anglji, stosownie do umowy finansowej z 1924 roku.

ZAŁOGA „POMORZA" URATOWANA. Cała załoga statku „Pomorze" została uratowana przez łódź ratunkową, która w ciągu 48 godzin wśród niesłychanie wzburzonego morza czyniła wysiłki przyjścia z pomocą zagrożonemu statkowi. Statek „Pomorze" jest w dalszym ciągu zakotwiczony. Morze trochę się uspokoiło.

ZGON BRATA PAPIEŻA. We wtorek o godzinie 10 wieczorem zmarł nagle w 75 roku życia brat papieża hr. Ratti, który zachorował przed dwoma dniami.

KATASTROFALNY POŻAR KINOTEATRU. — W miejscowości Taysley w Szkocji w czasie przedstawienia kinematograficznego dla dzieci wybuchł pożar, który zniszczył widownię, przepełnioną dziatwą. Według dotychczasowych obliczeń w pożarze zginęło około 80 dzieci, które znalazły śmierć w płomieniach lub zostały zdeptane podczas panicznego tłoku przy wyjściach z sali. Według doniesień z Taysley, pożar w kinie wybuchł w chwili przedstawienia w komorze oddziału operacyjnego, skąd w mgnieniu oka płomienie przedostały się na widownię. Wystraszone dzieci zaczęły się tłoczyć przy drzwiach wyjściowych. Na pomoc przybyła natychmiast policja i straż pożarna. Wiele dzieci nie zdążyło ujść przed szalejącym żywiołem i spaliło się żywcem lub zostało stratowanych przy wyjściach w czasie panicznej ucieczki publiczności. — Cały budynek kinoteatru padł pastwą płomieni. Na miejsce katastrofy przybyła pomoc lekarska, która w wielu wypadkach była jednak spóźniona, gdyż liczne ofiary konały wskutek odniesionych ran i poparzeń. W czasie akcji ratowniczej rozgrywały się straszne sceny. Wiele matek straciło przytomność, widząc swą bezsilność w straszliwej katastrofie.

10 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA ZA ŚMIERĆ PROWOKATORA FASZYSTOWSKIEGO. W sobotę 28 grudnia z. r. sąd przysięgłych w Paryżu rozpatrywał sprawę emigranta włoskiego Pavana, który w r. 1928 zabił faszystowskiego szpicla Savorellego wystrzałem z rewolweru. Przebieg procesu rzucił jaskrawe światło na walkę emigrantów włoskich z licznymi szpiclami Mussoliniego. Pavan, który przed swoją ucieczką z Włoch był ofiarą najsroższych prześladowań ze strony faszystów oświadczył, że był zbyt zrozpaczony, aby się odrazu zorjentować, że Savorelli, którego uważał za przywódcę ruchu republikańskiego jest zwykłym prowokatorem w służbie Mussoliniego. Odkrycie to pozbawiło go świadomości swego czynu, którego dziś żałuje, bo rozumie całą jego bezcelowość. Przysięgli przyznali mu okoliczności łagodzące, ale uznali go winnym morderstwa. Sąd skazał nieszczęśliwego na najwyższą karę jaką wobec przyznania okoliczności łagodzących mógł wydać: 10 lat ciężkiego więzienia. Skazany zawołał, ż wolałby już wyrok śmierci. Rzecz się działa w tym samym Paryżu, w którym przysięgli systematycznie uwalniają od winy i kary bydlaków i ścierki, którzy pomordowali ludzi z pobudek tak zwanych erotycznych, w tym samym Paryżu, gdzie można było bezkarnie zamordować z najzimniejszą krwią Petlurę. Ale dla nieszczęśliwego wygnańca, który w przystępie rozpaczy zgładził prowokatora zabrakło litości w sercach burżuazji francuskiej. Mussolini może być zadowolony.

INDJANIE PRZESTAJĄ WYMIERAĆ. Przy tegorocznym spisie Indjan w Stanach Zjednoczonych naliczono ogółem 349.595 Indjan czyli przeszło 2 tysiące więcej niż w zeszłym roku. Oznaczałoby to, że zjawisko wymierania czerwonoskórych tubylców Ameryki, skazanych według rozpowszechnionej również i w kołach naukowych opinji na nieuniknione wymarcie na terenie Stanów Zjednoczonych, ustało już i Indjanie zaczynają znów wykazywać przyrost naturalny. Fakt ten nie zawiera w sobie wszakże nic dziwnego, gdyż w ciągu ubiegłego stulecia Indjanie mieli czas przystosować się do nowych warunków życia i powody nienaturalnie wysokiego procentu śmiertelności szybko ustają.

Postępy socjalizmu

—o—

W NIEMCZECH

Partja socjalistyczna Niemiec urządziła niedawno — jak corocznie — wielką akcję propagandową, która dała bardzo dodatnie wyniki. Partja pozyskała **75,521** nowych członków, w tem **15.514** kobiet. Organizując ten tydzień propagandowy, Partja postawiła sobie za cel osiągnięcie pierwszego **miljona** członków, co prawdopodobnie powiodło się.

Prasa socjalistyczna zdobyła **74 tys.** nowych abonentów, przyczem cyfra ta nie jest dokładna, albowiem wiele wielkich pism socjalistycznych nie podało jeszcze dokładnych wyników akcji propagandowej.

Warto zaznaczyć, że w Berlinie socjaliści zyskali **7,078** nowych członków, mimo szalonych ataków, na jakie wystawiona jest organizacja stołeczna ze strony reakcji i komunistów. Berlin w ten sposób stanął na czele wszystkich organizacyj partyjnych w kraju; po Berlinie najwięcej zyskał Hanower, gdyż **5,813** nowych członków.

W HOLANDJI

Partja socjalistyczna Holandji wykazuje od końca września 1928 do końca września 1929 przyrost **7,897** nowych członków. W tym samym okresie poprzedniego roku przyrost wynosił **7,226** członków. W końcu z. r. liczba członków Partji przekroczyła cyfrę **60 tysięcy.**

Redakcja dziennika „**Het Volk**" pisze, że w ostatnich kilku latach liczba abonentów tego centralnego organu, jakoteż drugiego dziennika rotterdamskiego „Vorwaerts", wzrosła o dziesiątki tysięcy, że pozatem **radjo robotnicze (!)** oddaje doskonałe usługi propagandowe ruchowi robotniczemu, że organizacja młodzieży współdziała niezmordowanie w akcji propagandowej wespół z organizacjami sportowemi.

Związek organizacji kobiet socjalistycznych urządził akcję propagandową na rzecz swego pisma, zdobywając **3,300** nowych abonentów. Przewiduje się nową akcję propagandową jeszcze tej zimy.

KLASOWY RUCH ZAWODOWY NA NAJDALSZYM WSCHODZIE

Donoszą z Solo na **Jawie**, że obradujący tam kongres narodowo-polityczny związków indonezyjskich uchwalił stworzenie centrali związków zawodowych na Indonezję, którąby przystąpiła do Międzynarodówki Amsterdamskiej. Pierwszy krok do wprowadzenia w życie tej uchwały został już dokonany przez zarząd indonezyjskiego związku kolejarzy, który wystąpił z popieranej przez rząd federacji związków personalu służby państwowej i wstąpił do Międzynarodówki robotników transportowych z siedzibą w Amsterdamie.

Nazwa Indonezji obejmuje archipelag wysp, ciągnących się od południowo - wschodniego krańca Azji do Australji, jakoto Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes, Menado, Amboina, Ternate, Halmapera, Ceram, Burno, Timor, Lombok i wiele pomniejszych. Wyspy te z wyjątkiem małych części Bornea i Timoru należą do Holandji.

Związki i zgromadzenia

—o—

CZŁONKÓW WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH oraz tow. Kustowskiego, Korolewicza, Rzeźnika, Janika, Marczyńskiego, Radwanową, Lenczmara, Bartosika, Jasińską, Gwoździa, Leńczowskiego, Laureckiego, Koniecznego, Kremera i Pieczarskiego uprasza się na posiedzenie we **wtorek 7 bm.** o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III p. Uprasza się wszystkich wymienionych o niezawodne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU I. STOLARZY wspólnie z kom. zabaw. odbędzie się w piątek 3 stycznia o godz. 6 wieczór. Obecność bezwzględnie konieczna.

SEKCJA CIĘŻKO-ATLETYCZNA RKS LEGJA przyjmuje wpisy na członków tej sekcji codziennie w godzinach między 7—9 wieczorem w lokalu klubu przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyny. Zwraca się uwagę, iż zawodnicy tej sekcji posiadają doskonałe warunki higieniczne do ćwiczeń, jak łazienka, odpowiednie locum do treningów, ponadto sekcja dysponuje ciężarami i różnemi sprzętami ćwiczebnemi.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).
Sobota popoł.: „Kopciuszek" (ceny zniżone); wieczór: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza).
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wiecz.: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)
Piątek: „Szalony Sylwester".

KINOTEATRY

Bagatela: „Wesoły wdowiec".
Corso: „Niebezpieczny flirt".
Dom żołnierza: „Miłość i łzy Szopena".
Muzeum: „Zew krwi". Ponadto komedja i tygodnik aktualności.
Nowości: „Romans współczesnej panny".
Promień: „Ubogi miljoner".
Sztuka: „Gdy kobieta się zapomni...".
Uciecha: „Śpiewający błazen".
Wanda: „Najparadniejsza parada".
Warszawa: „Pat i Patachon jako gazeciarze".

RADJO KRAKOWSKIE
Piątek 3 stycznia

11.58: Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: dr. St. Poźniak: „O kółkach abstynentów w szkole". 16.25: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Wśród książek francuskich" — wygłosi p. M. Krzetuska. 17.45: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.45: Komunikat narciarski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. 18.55: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.10: Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.25: Skrzynka pocztowa (techniczna) — p. M. Kibiński. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie PAT i komunikaty z Warszawy i retransmisje z stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

XVIII. Walne Zgromadzenie

Spółdzielni Kredytowej Robotniczej w Nowym Sączu

odbędzie się dnia 12 stycznia 1930 roku, o godz. 10-tej, a w razie małej ilości członków o godz. 11 tej przed południem w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, przy ul. Zygmuntowskiej L. 1445

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1929.
3) Odczytanie protokołu z ostatniej rewizji Związku
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za rok 1929 i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
5) Rozdział zysku za rok 1929.
6) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
7) Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
8) Zmiana statutu.
9) Wybór czterech członków Rady Nadzorczej i zatwierdzenie jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcy.
10) Wolne wnioski.

Za Radę Nadzorczą:
Bogucki Jan.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce"	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej"	

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.